Dziś w numerze:

Prywatyzacja na rozdrożu * Bez cła — tylko na 1 tys. litów * Mitręga ze zwrotem ziemi * Coś dla dzieciarni

KURIER Wileński

ŚRODA, 8 CZERWCA 1994 R.
Nr 111 (12389)

ARDENA

Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Poranne posiedzenie plenarne 7 czerwca

Poseł na Sejm **J.Bernatonis** zgłosił do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej "O częściowej zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o referendum". Przyjęto poszczególne artykuły, zrobiono przerwę w uchwalaniu.

Przyjęto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej "O zastępstwie przewodniczącego Sejmu", która poleca zastępcy przewodniczącego Sejmu J. Bernatoniswi, aby w dniach 8-13 czerwca 1994 r. zastępował przewodniczącego Sejmu Č. Juršėnasa na okres jego delegacji do Syrii i Egiptu.

Poseł **A. Sadkauskas** zgłosił do przyjęcia projekt ustawy Republiki Litewskiej o samorządzie miejscowym.

W SEJMIE

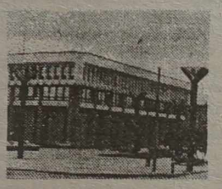

REPUBLIKI

Przyjęto poszczególne artykuły, zrobiono przerwę w uchwalaniu.

Wydział analizy i informacji Sejmu RL — ELTA

Opozycje przewrócą rząd?

Prawdopodobnie w końcu bieżącego miesiąca Sejm RL będzie omawiał kwestię nieufności do rządu A. Šleževičiusa. Zgłoszenie votum nieufności zainicjowali socjaldemokraci, co poparło 29 posłów. O swych motywach, które zmusiły różne siły polityczne do poczynienia tego kroku, mówili wczoraj dziennikarzom ich liderzy: socjaldemokrata **Aloyzas Sakalas**, centrysta **Romualdas Ozolas** oraz demokrata **Saulius Pečeliūnas**.

Przyczyną zgłoszenia nieufności do rządu, jak wyjaśniał **A. Sakalas**, jest to, że nie wywiązuje się on ze swych obietnic i zobowiązań. Rząd, jego zdaniem, musi wyraźnie powiedzieć, kiedy zaowocuje zapowiadana przez niego "polityka dostatniego jutra". Omawianie działalności rządu w Sejmie zmusi go, zdaniem lidera socjaldemokratów, ocenić argumenty innych opozycyjnych partii, z kolei opozycje będą mogły zademonstrować, czy potrafią racjonalnie ocenić pracę gabinetu ministrów. A. Sakalas uważa, że los rządu będzie w znacznym stopniu zależał od prezydenta, który mógłby zaproponować utworzyć koalicyjny rząd. Socjaldemokraci nie zgadzają się jednak brać udział w dwupartyjnej koalicji, opowiadając się za wielopartyjną. Mają oni swój punkt widzenia na rozstrzyganie problemów, zmierzających ku zmniejszeniu przestępczości, korupcji, rekonstrukcji przemysłu, zwiększeniu płac zarobkowych budżetowców, zwłaszcza nauczycieli, lekarzy, polepszenie sytuacji w rolnictwie.

Oprócz wymienionych kwestii S. Pečeliūnasa nie zadowala polityka podatkowa i kredytowa. Dziwi go, że państwo nie potrafi zebrać podatków. 95 proc. pożyczek, jego zdaniem, należałoby przeznaczyć na inwestycje, a resztę na "przejedzenie". Teraz zaś, jak mówił, dzieje się odwrotnie. Utworzenie koalicyjnego rządu S. Pečeliūnas uważa raczej za teoretyczną możliwość, ponieważ wątpi, czy rządząca partia zdecyduje się na to.

R. Ozolas, jeden z liderów Związku Centrum, który również poparł interpelację gabinetowi A. Šleževičiusa, krytykował system finansowy państwa, wzrastającą przestępczość, niskie dochody mieszkańców oraz działalność poszczególnych ministerstw. DPPL, jego zdaniem, świadomie odtrąciła inne partie od możliwości udziału w polityce i zarządzaniu państwem. Decydujące zdanie o losie rządu, jak mówił, musi wypowiedzieć prezydent. R. Ozolas wspomniał, że w kuluarach się mówi nie tylko o możliwości rozwiązania rządu, ale również Sejmu...

Jadwiga BIELAWSKA

TRWAJĄ ROZMOWY ROSYJSKO-LITEWSKIE

Wilno (ELTA). We wtorek rozpoczęło się spotkanie państwowych delegacji negocjacyjnych Federacji Rosyjskiej i Republiki Litewskiej. Przewodniczył im ambasador Wiktor Isakow i Virgilijus Bulovas.

Pracują dwie grupy ekspertów. Prowadzono rozmowy w sprawie uruchomienia punktów granicznych. Przewidziano otwarcie trzech punktów tranzytowych. Jeden z nich ma być zlokalizowany w Nidzie. Zostaną uruchomione również lokalne przejścia graniczne dla obywateli Litwy i Rosji.

We środę delegacje mają omawiać projekt porozumienia, który przyczyniłby się do zagrodzenia drogi nielegalnemu przewozowi dóbr kultury a także rozmawiać w sprawie zwrotu wkładów osobistych przechowywanych we "Wnieszekonombanku" i innych kwestiach. Po zakończeniu spotkania w godzinach popołudniowych we środę przewiduje się konferencję prasową przewodniczących delegacji negocjacyjnych.

Fot. **G. Svitojus** (ELTA)

Omówiono kwestię uwiecznienia pamięci prezydentów Litwy

We wtorek komisja ds. uwiecznienia pamięci prezydentów Republiki Litewskiej Kazysa Griniusa, Antanasa Smetony i Aleksandrasa Stulginskisa obradowała w gabinecie prezydenta Algirdasa Brazauskasa, podaje ELTA.

Na posiedzeniu, w którym uczestniczyła grupa członków komisji, omawiano, jak uwiecznić pamięć każdego z trzech prezydentów.

Na zakończenie posiedzenia prezydent A.Brazauskas powiedział, że należy poświęcać jednakową uwagę wszystkim trzem prezydentom z okresu międzywojennego, a dla odpowiedniego uwiecznienia ich pamięci powołać osobne grupy, które zajmowałyby się uwiecznieniem pamięci każdego prezydenta.

Zaprzysiężono dyrektora generalnego Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego

We wtorek w sali kredencjalnej Sejmu Republiki Litewskiej został zaprzysiężony dyrektor generalny Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego Jurgis Jurgelis, podaje ELTA.

Podczas ceremonii, w której uczestniczył prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas, odczytano dekret. Głosi on, że za aprobatą Sejmu Jurgis Jurgelis zostaje odwołany ze stanowiska dyrektora generalnego Państwowej Służby Bezpieczeństwa i powołany na odpowiednie stanowisko w nowym departamencie.

Prezydent podkreślił, że urząd ten kształtował się długo i był wielokrotnie reformowany. Powiedział on, że działalność J. Jurgelisa, pracującego już drugi rok na stanowisku dyrektora generalnego, była owocna. Zalecił też temu departamentowi współpracę z kolegami z sąsiednich państw, jak to przewidują podpisane umowy o pomocy prawnej.

Wręczono nagrody V. Adamkusa

We wtorek w Wielkiej Sali Departamentu Ochrony Środowiska wręczono imienne nagrody doktora Valdasa Adamkusa, podaje ELTA.

W 1994 r. laureatami nagrody V.Adamkusa zostali geograf profesor Uniwersytetu Wileńskiego Česlovas Kudaba (pośmiertnie) i Vaclovas Intas , twórca i dyrektor Muzeum Unikalnych Kamieni w Mosedisie (rejon skuodaski).

Zagajając ceremonię dyrektor generalny Departamentu Ochrony Środowiska Litwy Evaldas Vėbra przypomniał, że swoją imienną nagrodę Litwin z USA, działacz w zakresie ochrony środowiska Valdas Adamkus ufundował w 1992 roku. Pierwszym jej laureatem został lider Litewskiego Ruchu Zielonych S. Gricius (pośmiertnie). W roku ubiegłym przyznano ją założycielowi i kustoszowi parku dendrologicznego w Pajėslisie (rejon kiejdański) K. Kaltenisowi.

Profesorowi Uniwersytetu Wileńskiego Č. Kudabie nagrodę przyznano za działalność naukową i społeczną w zakresie ochrony i pielęgnowania przyrody.

Lekarz z Mosėdisu V. Intas zasłużył na nią za ocalenie przed zniszczeniem w wyniku melioracji wielkiej kolekcji głazów i założył w tym miasteczku muzeum liczące 20 tys. unikalnych kamieni.

Nagrody te — po 1000 dolarów USA — V. Adamkus wręczył małżonce profesora Č. Kudaby D. Kudabienė oraz pełnomocnym przedstawicielom V. Intasa (nieobecny z powodu choroby).

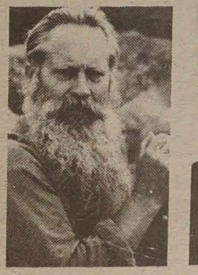

V. Intas

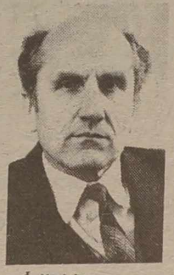

Č. Kudaba

Po uroczystości wręczenia odbyła się konferencja prasowa V. Adamkusa.

Algirdas Brazauskas o nowej ustawie o rządzie

W tradycyjnym poniedziałkowym wywiadzie dla Radia Litewskiego prezydent republiki Algirdas Brazauskas skomentował nową ustawę o rządzie, informuje ELTA.

Algirdas Brazauskas przypomniał, że nad tym dokumentem długo dyskutowano w Sejmie, wypowiedziano różne opinie, jednak obecnie prezydent już podpisał ustawę o rządzie i od bieżącego tygodnia stanie się ona prawomocna.

Komentując zmiany w strukturach zarządzania, prezydent przede wszystkim wspomniał o powstającym Ministerstwie Ochrony Środowiska. Jego zdaniem, wcześniejszy stan, gdy funkcje władzy wykonawczej pełnił Departament Ochrony Środowiska przy parlamencie, nie był normalny. Prezydent także przypomniał, że analogiczne ministerstwa są niemal we wszystkich państwach Europy, w tym także w Łotwie, Estonii, państwach skandynawskich. Zdaniem Algirdasa Brazauskasa, taka struktura zarządzania pomoże w rozwiązywaniu międzynarodowych problemów, na przykład, bardzo aktualnych problemów zanieczyszczenia Morza Bałtyckiego i in. Prezydent wyraził nadzieję, że po utworzeniu Ministerstwa Ochrony Środowiska i staniu się jego kierownika członkiem rządu, łatwiej będzie rozstrzygnąć także wewnętrzne problemy ochrony przyrody.

Mówiąc o podziale Ministerstwa Kultury i Oświaty, Algirdas Brazauskas stwierdził, że sztucznie połączona struktura nie sprawdziła się. Zdaniem prezydenta do tej pory brakowało koordynacji w pracy różnych organizacji zarządzania nauką, dlatego nowy minister nauki i oświaty w rządzie będzie reprezentował interesy wszystkich instytucji szkolnych i szkół wyższych, będzie także kierował urzeczywistnianiem reformy oświaty. Tradycyjne Ministerstwo Kultury będzie rozwiązywało bardzo aktualne kwestie finansowania budżetowych instytucji kultury i in.

Mówiąc o utworzeniu Ministerstwa Reformy Zarządzania sprawami samorządów, Algirdas Brazauskas wspomniał, że życie zmusza poważniej zająć się wszystkimi reformami zarządzania. Zadaniem tego niewielkiego ministerstwa jest stworzenie nowej, racjonalnej struktury zarządzania krajem. Algirdas Brazauskas podkreślił, że mimo wzrostu liczby ministerstw, wydatki na zarządzanie krajem nie wzrosną.

Z Polski

Posiedzenie Komitetu Obrony Kraju

Pod przewodnictwem prezydenta Lecha Wałęsy w siedzibie Biura Bezpieczeństwa Narodowego rozpoczęły się we wtorek rano obrady Komitetu Obrony Kraju. Komitet obraduje w swoim konstytucyjnym składzie. Na posiedzeniu ma być omawiany dokument opracowany przez MON dotyczący obronności państwa.

Otwierając obrady, prezydent Wałęsa powiedział, że podczas spotkania pragnie zwrócić uwagę na dwa problemy. Jego zdaniem, w państwie demokratycznym nie ma miejsca, w którym by główne siły społeczne "co jakiś czas podyskutowały o głównych problemach kraju". Drugim problemem — według Wałęsy — jest bezpieczeństwo państwa, "jak zrobić organizacyjnie, aby było ono skuteczne i nie przeszkadzało w demokracji".

Autostrada — konieczna, lecz kłopotliwa

Plan autostrady Warszawa-Berlin, choć powstał w latach 70., dopiero teraz staje się możliwy do realizacji, bowiem Unia Europejska, uznając go za zadanie priorytetowe, obiecała kredyty — pisze Jan Fusiecki w "GW". Wizja budowy drogi szybkiego ruchu znów wzbudziła dyskusję, bo choć jest konieczna, na pewno zniszczy jeden z najpiękniejszych starodrzewów Skarpy Wiślanej, obniży poziom wód gruntowych, zrujnuje ekosystem leśny i zagrozi pałacowi w Wilanowie.

Zdaniem planistów, budowa obwodnicy i autostrady jest konieczna, a nie można poprowadzić jej zbyt daleko od granic miasta, bo nie spełniałaby swego zadania.

"Wszyscy są zgodni co do tego, że wyznaczoną sprzed 15 lat temu trasę trzeba zmienić. Tylko jak pogodzić rozwój motoryzacji z ochroną środowiska naturalnego? — pyta Fusiecki. — Obyśmy o dzisiejszych decydentach nie myśleli tak źle, jak o ich poprzednikach z lat 70" — dodaje.

"Cud nad Wisłą" — w zbiorach Zamku Królewskiego

Obraz Jerzego Kossaka "Cud nad Wisłą" przekazali do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie, jako dar dla Narodu Polskiego, przedstawiciele Koła w Nottingham Stowarzyszenia Lotników Polskich w W. Brytanii.

"Niech obraz ten przypominający o zmaganiach pradziadów w obronie niepodległości będzie wskazówką dla następnych pokoleń, mówiącą jak mają postępować" — powiedział Kazimierz Kuźmiński, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego 40-lecia Domu Lotnika w Nottingham.

Po przeprowadzeniu koniecznych zabiegów konserwatorskich obraz zawiśnie w gabinecie prezydenta Ignacego Mościckiego.

Obraz "Cud nad Wisłą", wywieziony po zakończeniu wojny z kraju i przechowywany później przez polskich lotników w Nottingham, należy do cyklu płócien ilustrujących bitwy z lat 1918-1921.

Wieńce na grobie Józefa Becka

W związku z 50 rocznicą śmierci Józefa Becka, ministra spraw zagranicznych II Rzeczpospolitej, 6 bm. złożono kwiaty na jego grobie na warszawskim Cmentarzu Komunalnym. Wieńce złożyli — w imieniu dawnych współpracowników ministra — prof. Zbigniew Czeczot-Gawrak oraz obecny wiceminister spraw zagranicznych Robert Mroziewicz.

Józef Beck — żołnierz Legionów, współpracownik Józefa Piłsudskiego, był ministrem spraw zagranicznych w latach 1932-39. Zmarł 5 czerwca w Stanesti w Rumunii. Jego prochy zostały sprowadzone do Polski w maju 1991 roku.

A.Struzik: musimy przyjąć polskich obywateli z Kazachstanu

Zwrócenie się po 19 czerwca do wszystkich samorządów z prośbą o przyjęcie polskich obywateli z Kazachstanu zapowiedział na konferencji prasowej w Tarnowie marszałek Senatu Adam Struzik. "Jesteśmy im to winni za lata udręki i prześladowań" — dodał.

"Polska nie zapomni o swoich rodakach, którzy są w różnych stronach świata, a szczególnie o tych z byłego ZSRR" — powiedział marszałek Senatu; podkreślił, że repatriacja to trudny problem ze względu na skomplikowaną sytuację gospodarczą w Polsce, wysokie bezrobocie, a — jak dodał — "rodakom z Kazachstanu trzeba zapewnić pracę, naukę i godne życie".

Struzik pytany w Tarnowie przez uczestników II Światowego Forum Prasy Polonijnej o sprawę podwójnego obywatelstwa stwierdził, iż "jest to kwestia zahaczająca o politykę międzynarodową".

Biowłóknina — z odpadów bawełnianych i nasion traw

Technologię wytwarzania biowłókniny do stabilizacji konstrukcji ziemnych m.in. rekultywacji brzegów zbiorników wodnych, rzek, wydm morskich, skarp śmieciowych itp. opracowano w łódzkim Instytucie Badań Naukowych "Ekotextil". Prace, które trwały trzy lata, były finansowane z funduszu Komitetu Badań Naukowych.

Jak powiedział prezes Instytutu mgr inż. Zbigniew Kaźmierczak, podstawowym surowcem biowłókniny są odpady bawełniane i nasiona traw. Jak płachtą przykrywa się biowłókniną wybrane miejsca i po ok. miesiącu wyrasta z niej trawa. Wyrośnie nawet na składowiskach popiołów dymnicowych. Miniej więcej po roku ulega całkowitej biodegradacji, natomiast zakorzeniona trawa pozostaje.

Technologia wytwarzania biowłókniny została opatentowana.

Polacy i Ukraińcy o przeszłości

We wtorek w Podkowie Leśnej koło Warszawy rozpoczęło się seminarium pt. "Polacy i Ukraińcy 1918-48. Trudne pytania".

Seminarium, zorganizowane przez Ośrodek Karta oraz Fundację im. Stefana Batorego, jest spotkaniem grupy polskich i ukraińskich historyków, którzy przez 3 dni przedyskutują najtrudniejsze problemy historii obu naszych narodów w XX w. Wśród tematów poruszanych na seminarium znajdą się m.in. stosunki ukraińsko–polskie w pierwszej połowie XX w., konflikty polityczne i narodowościowe obu narodów, a także problematyka stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej i w pierwszych latach po wojnie.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

ONZ

Państwa członkowskie winne są ONZ prawie 3 mld dolarów

184 krajów członkowskich ONZ winnych jest tej organizacji 2,9 miliarda dolarów. Rzecznik ONZ Joe Sills powiedział, że wierzytelnosci te coraz bardziej utrudniają pracę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Członkowie ONZ nie wpłacili do 31 maja br. do budżetu ONZ około 957 milionów dolarów tytułem corocznych składek, a 1,9 miliarda dolarów na finansowanie misji pokojowych Narodów Zjednoczonych.

Największym dłużnikiem ONZ są Stany Zjednoczone, które zalegają z wpłatą 1,2 miliarda dolarów. Czołowe miejsca wśród dłużników ONZ zajmują także Rosja z 577 milionami dolarów, Japonia 189 milionami dolarów, Ukraina ze 155 mln dolarów i Francja ze 135 milionami dolarów.

Jemen

Zawieszenie broni przestrzegane wokół Adenu

Zawieszenie broni było przestrzegane wokół Adenu przez strony jemeńskiej wojny domowej we wtorek po północy, kiedy weszło w życie. Ostrzał artyleryjski było słychać do ostatniej minuty w poniedziałek przed północą.

Na kilka godzin przed terminem lotnictwo południowojemeńskie bombardowało pola naftowe w północnej części kraju. W poprzednich dniach lotnictwo północnojemeńskie skupiało się na bombardowaniu największej w regionie rafinerii ropy naftowej w Adenie.

Władze północnojemeńskie poinformowały o zamiarze wstrzymania ognia Ligę Arabską i ONZ, ale nie powiadomiły o tym własnego społeczeństwa — nawet w czasie dziennika radiowego nadawanego o północy.

Abd el-Rahman Dżifri, wiceprezydent Jemeńskiej Republiki Demokratycznej (JDR) proklamowanej na południu 22 maja i uznanej przez sąsiednie monarchie naftowe, wyraził w poniedziałek wieczorem wątpliwości co do szczerości władz Jemenu Północnego, by przestrzegać zawieszenia broni. Jego zdaniem prezydent Ali Abd Allah Salah i jego ekipa bombardując miejscowości na Południu "dowodzą", że "chcą narzucić jedność drogą krwawej łaźni".

Chiny

Francuski architekt projektantem budynku opery w Szanghaju

Znany francuski architekt — Jean Marie Charpentier wygrał konkurs na projekt największego w Chinach budynku opery w stylu zachodnim. Nowa budowla powstanie w ciągu dwu lat w centrum Szanghaju.

Wzniesienie tego największego w Chinach obiektu, w którym wystawiane będą wyłącznie opery w stylu zachodnim i odbywać się koncerty muzyki klasycznej, kosztować będzie 60 mln dol. Spektakle oglądać będzie 2 tys. widzów — budynek, mający powstać w samym centrum miasta, w nocy ma być rzęsiście oświetlony, a jego bryła przypominać ma kryształowy pałac. W konkursie uczestniczyło wielu innych znanych architektów z USA, Kanady, Australii i Chin.

Rosja

Sołżenicyn odżegnuje się od polityki pozostając prorokiem

Aleksander Sołżenicyn, którego triumfalny powrót do Rosji stworzył poniekąd jego wizerunek jako polityka prowadzącego swą kampanię, potwierdził w poniedziałek, przed odjazdem pociągiem z Chabarowska do Błagowieszczeńska, że nie zamierza podejmować działalności politycznej. Zapytany o twórcze plany i zamiary odparł, że w Rosji nie znajdzie tak sprzyjających pisarstwu warunków, jak na odludziu w Cavendish w Vermoncie, gdzie spędził ostatnie 18 lat.

"Poświęciłem 18 lat na napisanie 10 tomów mojego "Czerwonego kręgu". Upatrywałem w tym swe zadanie, aby nie zakłamano naszego 17 roku i wszystkiego, co po tym nastąpiło. Myślę, że udało mi się zebrać gęsty materiał historyczny. Nie wdaję się w politykę, nie zamierzam startować w żadnych wyborach ani obejmować jakiegoś stanowiska. Nie angażuję się w politykę, ale w życie społeczne, idę w lud, jak dawniej mawiano. Żaden ze mnie polityczny trybun i do żadnej partii nie zamierzam wstępować" — zapowiedział Sołżenicyn.

Od powrotu do ojczyzny 27 maja Sołżenicyn stał się przedmiotem intensywnych spekulacji politycznych ze strony rosyjskiej prasy i polityków, otwarcie rozważających perspektywę "wtargnięcia" sławnego pisarza w życie polityczne. Na spotkania z Sołżenicynem ściągają wielkie tłumy ciekawych Rosjan, pragnących ujrzeć i posłuchać pisarza napiętnowanego niegdyś przez władze radzieckie i w końcu wydalonego z kraju w 1974 roku, w cztery lata po otrzymaniu przezeń Nagrody Nobla. Publiczne wystąpienia Sołżenicyna w pierwszych 10 dniach od powrotu do ojczyzny sprawiały pod każdym względem wrażenie zaangażowania się w burzliwe rosyjskie życie polityczne.

Od powrotu Sołżenicyn w publicznych wystąpieniach podejmował najróżniejsze problemy, od gorbaczowskiej pieriestrojki po jelcynowskie reformy rynkowe, od losu chłopstwa po prywatyzację i oczywiście swój ulubiony temat rozkładu tradycyjnych rosyjskich wartości duchowych. Odwiedzał bazary, spotykał się z powodzianami i nawiązywał kontakt ze zwykłymi ludźmi jak rasowy polityk prowadzący agitację.

Chasbułatow banitą w Czeczenii

Urodzony w listopadzie 1942 roku w republice czeczeńsko-inguskiej Ruslan Chasbułatow był deportowany wraz z rodziną w wieku dwóch lat, w czasach masowych represji w stosunku do Czeczeńców, oskarżanych przez Stalina o kolaborację z nazistami. W maju 1993 r. Chasbułatow został pozbawiony obywatelstwa czeczeńskiego dekretem prezydenta republiki Dżochara Dudajewa. Dekret odnosił się do wszystkich deputowanych do Rady Najwyższej Rosji wybranych z terytorium byłej radzieckiej republiki autonomicznej czeczeńsko-inguskiej.

Wśród osobistości z czeczeńskiej opozycji, skazanych obecnie na banicję wraz z Chasbułatowem, znaleźli się mieszkający w Moskwie Dokku Zawgajew, były przewodniczący parlamentu eks-radzieckiej republiki czeczeńsko-inguskiej, oraz Iaragui Mamadajew, były wicepremier, stojący na czele "rządu zaufania narodowego" opozycji.

Chasbułatow po opuszczeniu murów więzienia Lefortowo przez kilka tygodni przebywał w rodzinnej Czeczenii, odżegnując się od planów aktywnego udziału w życiu politycznym. Choć powrócił potem do Moskwy i podjął obowiązki wykładowcy uczelni ekonomicznej, jego publiczne wystąpienia w Moskwie i Czeczenii od wyjścia na wolność podsyciły spekulacje nt. jego ambicji politycznych.

Ameryka Łacińska

Długi rosną

Ameryka Łacińska wraz z Karaibami coraz bardziej grzęźnie w długach; w 1993 roku wzrosły one o 19 mld dolarów i wyniosły w sumie 487 mld — jak wynika z raportu Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ, który przytoczyła agencja EFE.

Według raportu, rozpowszechnionego tego dnia w Nowym Jorku, największy przyrost długu notuje Meksyk — 9,6 proc., tj. 11 mld dol. Poważne zwiększenie długów notuje także Paragwaj (o 5,6 proc.), Chile (5,2), Argentyna (4,6), Kostaryka (4,4) i Ekwador (o 4,2 proc.).

Ruanda

Walki w Kigali, Gitaramie i na północy

Zajadłe walki toczyły się we wtorek w stolicy Ruandy Kigali między siłami rządowymi i Ruandyjskim Frontem Patriotycznym (FPR). Walczono także o leżące 50 km na południowy zachód miasto Gitarama, gdzie schronił się rząd tymczasowy, oraz na północy kraju.

W Kigali artyleria FPR ostrzeliwała obszary opanowane przez wojska rządowe. Pod Gitaramą przeciwnatarcie podjęły wojska rządowe — poinformował płk Mooen Ahmed, dowódca operacji sił pokojowych ONZ w Ruandzie. W poniedziałek wieczorem szef FPR Paul Kagame informował o odparciu kontrofensyw sił rządowych.

Japonia

Licealistki szaleją na punkcie pagera

Rynek pagerów w Japonii rozwija się w oszałamiającym tempie. Przyczyniają się do tego w dużej mierze licealistki, dla których ten środek łączności stał się tak niezbędny, jak pomadka do ust.

Liczba pagerów w Japonii sięga obecnie 8,3 mln, czyli trzykrotnie więcej niż w 1989 r. i specjaliści od rynku spodziewają, że przekroczy 10 mln w ciągu roku lub dwóch — informuje dziennik "The Japan Times".

Użytkownikami pagerów byli początkowo ludzie interesu, ale szybko stały się modne wśród młodzieży, zwłaszcza nastolatków, którym służy m.in. do umawiania się na randki. "Licealistki uważają obecnie pager za jeden "z trzech największych skarbów, obok pomadki do ust i biletów wizytowych" — stwierdza dyrektor jednej z firm produkujących te urządzenia.

Kalejdoskop aktualności

A. ŠLEŽEVIČIUS PRZYJMOWAŁ PETENTÓW

W poniedziałek od godz. 14 w pokoju przyjęć rządu mieszkańców Litwy ze sprawami prywatnymi przyjmował premier RL Adolfas Šleževičius. W ciągu dwóch godzin przyjął ponad 20 osób z Wilna, Kowna, Poniewieża, Szawel, innych miast i rejonów kraju. Jako pierwszych premier przyjął matki poległych 13 stycznia — I. Balavakienė i S. Asanavičienė. Narzekały na zbyt małe państwowe zasiłki dla rodzin poległych, prosiły o większą pomoc. A. Šleževičius wyjaśnił, że obecnie omawia się projekty dokumentów, na mocy których zostaną ponownie rozpatrzone ulgi i wielkość zasiłków dla rodzin poległych 13 stycznia oraz poszkodowanych w Afganistanie, a także przy likwidowaniu następstw awarii w Czernobylu. Na większość próśb petentów premier dał pozytywną odpowiedź.

SZWEDZI NAS UCZĄ ŻYĆ I PRACOWAĆ

Przez rok na Litwie będzie pracowało 35 specjalistów szwedzkich, którzy udzielą konsultacji organizatorom produkcji przedsiębiorstw naszego kraju, technologom oraz innym specjalistom obróbki drewna, krawiectwa, transportu, turystyki. Przybyli oni na Litwę zgodnie z projektem rządu Szwecji "Swedish-Baltic Corps". Ich podróż i pracę na Litwie opłaca rząd Szwecji.

PRZEDSTAWICIEL MFW SPOTKAŁ SIĘ ZE ZGODĄ NARODOWĄ

W poniedziałek w siedzibie Sejmu odbyło się spotkanie przedstawiciela Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) na Litwie Petera Korneliusa z członkami sejmowej frakcji Zgody Narodowej. Rozpoczynając spotkanie Gediminas Vagnorius zaznaczył, że inspiracją do spotkania stała się negatywna opinia P. Korneliusa co do referendum proponowanego przez Zgodę Narodową. Nasze największe rozbieżności są w dziedzinie przywrócenia wartości straconych oszczędności, powiedział P. Kornelius. "Jeżeli zindeksujecie wkłady stokrotnie, to zwiększenie ilości pieniędzy w obrocie i na kontach bankowych dorówna 65 procentom rocznego produktu narodowego Litwy. Skutki takiego wzrostu będą fatalne" — stwierdził P. Kornelius.

NAJWIĘKSZA INFLACJA — W MAJU

Inflacja w maju znacznie wzrosła i według danych obserwacji wybiórczej wyniosła 6,2 proc., informuje Departament Statystyki przy Rządzie RL. To najwyższy poziom inflacji zanotowany w roku bieżącym. Artykuły spożywcze od stycznia zdrożały o 19,9 proc., a towary konsumpcyjne i usługi — o 20,3 proc., nie mówiąc o napojach alkoholowych, papierosach i in.

PODWÓJNA KRADZIEŻ

Gdy 4 czerwca rano do pracy przyszła pracowniczka centrum technicznego Litewskiego Instytutu Literatury i Folklorystyki Vida Misevičienė, doznała wstrząsu. Przez wyłamane okno wyniesiono 3 komputery i 3 drukarki. Wartość sprzętu technicznego — ponad 8000 dolarów USA. Jednak, zdaniem sekretarza naukowego instytutu A. Lapinskienė najgorsze jest to, że złodzieje wynieśli dyskietki, gromadzące siedmioletni dorobek pracowników naukowych instytutu. Litwa straciła dwa tomy dzieł Vaižgantasa, przygotowany do druku drugi tom dużego słownika polsko-litewskiego, drugą część "Prac z folklorystyki", monografie D. Poški, serię dzieł dziewiętnastowiecznej "Dawnej literatury".

WILEŃSCY NĘDZNICY OTRZYMUJĄ ZUPĘ

Stołeczna służba Zakonu Maltańskiego na Litwie rozpoczęła dobroczynną akcję w parafii św. Rafała "Kuchnia na kołach". Nowy biały Volkswagen i termosy na zupę podarowała niemiecka służba maltańska. Jej przedstawiciel pan Hans Folkenhausen uczestniczył także w pierwszym rajdzie rozwożenia żywności — porcja zupy i dwie kromki chleba dla 26 bezwładnych i samotnych ludzi. Gość zapewnił, że pomocy pieniężnej Niemcy będą udzielali przez rok, nim zamożniejsi obywatele Litwy swym nieszczęśliwym rodakom zupę i kilka kromek chleba zechcą ofiarować sami.

TAŃCZY MŁODZIEŻ

Każdej wiosny, żegnając rok szkolny i dyplomantów, Wileńska Szkoła Baletowa organizuje koncert w Teatrze Opery i Baletu. Najmłodsi, piątoklasiści, na tak poważnej scenie zaprezentują się, prawdopodobnie po raz pierwszy. A liczni dyplomanci, może już po raz ostatni. Ożywienie na sali wywołał taniec ułożony przez młodego choreografa Anželikę Cholinę, który wykonali uczniowie X klasy. W drugiej części koncertu wystawiono jednoaktowy balet "Szopeniana" na muzykę Fryderyka Chopina.

SANKCJE BANKU LITEWSKIEGO

6 czerwca Bank Litewski zawiesił prawo dysponowania obowiązkową rezerwą bankowi komercyjnemu "Ateitis" i bankowi komercyjnemu "Nida". Jak zaznacza się w rozpowszechnionym we wtorek oświadczeniu Banku Litewskiego, dzięki takiej decyzji dąży się do obrony interesów kredytorów. Decyzję tę podjęto po tym, gdy 3 czerwca zarząd Banku Litewskiego uzupełnił "przepisy obowiązkowych rezerw banków komercyjnych", ograniczając prawo banków do dysponowania obowiązkowymi rezerwami, przechowywanymi na koncie Banku Litewskiego, jeżeli banki nie wywiązują się z zobowiązań i nie są w stanie ostatecznie rozliczyć się ze swymi kredytorami. Jak już informowaliśmy, 3 czerwca zarząd Banku Litewskiego zawiesił prawo dysponowania obowiązkowymi rezerwami bankom komercyjnym "Apus", "Ekspres" i "Lietukis".

KULA TRAFIŁA W TWARZ

W poniedziałek około 17 godz. w pobliżu hotelu "Lietuva" strzelano w 24-letniego Zbigniewa Mackiewicza. Akurat wsiadał do swego samochodu "Audi", stojącego przy samym wejściu do hotelu. Kula trafiła w prawą część twarzy. Lekarze, którzy dokonali operacji, nie są pewni, czy kula nie utkwiła w głowie, twierdzą jednak, że życiu Mackiewicza na razie nic nie zagraża. Przyczyny, dla których ktoś chciał pozbawić życia "Kota" (bo takie ma przezwisko) nie są znane, jak też nie jest wiadomo, czy i do jakiej grupy przestępczej należał.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Jadwiga PODMOSTKO

Udokładniono reżim celny dla osób fizycznych

Rząd Republiki Litewskiej w uchwale z 2 czerwca udokładnił reżim celny dla osób fizycznych, informuje ELTA.

Od 20 czerwca osobom fizycznym zakazuje się wywożenia z Republiki Litewskiej rzeczy (towarów), których wywozu z terytorium kraju zakazują wcześniejsze decyzje rządu lub na które ustalono cło od eksportu.

Osoby fizyczne nie będą mogły wywozić niezbędnych w podróży artykułów spożywczych. Jednak ilości prezentów i nie podlegających ocleniu rzeczy uchwała nie reglamentuje. Nie ustalono też granicy wartości wywożonych dzieł kultury i sztuki współczesnej, powstałych nie wcześniej, niż przed czterdziestu laty.

Rzeczy, wciągniętych na listę prezentów i przedmiotów, których wwóz do Republiki Litewskiej dla osób fizycznych jest ograniczony, można wwieźć za ogólną sumę, nie przekraczającą tysiąca litów. W przypadku wwiezienia większej ilości, za część przekraczającą normę będzie pobierane co najmniej 10-procentowe cło od ich wartości. W przypadku nieustalonego cła na rzeczy, za część przekraczającą normę również pobiera się 10 proc. cło ich wartości. Jednak ustalenia tego nie stosuje się na samochody osobowe, na które nie obłożono taryfy celnej.

W uchwale z 9 lipca 1993 r. "O ustaleniu reżimu celnego dla osób fizycznych" ustalony tryb obliczeń cła uzupełniono twierdzeniem, iż w przypadku, gdy tych prezentów wwozi się więcej i których wwóz na Litwę jest ograniczony, liczba przekraczająca normę może być także opodatkowana akcyzą, jeżeli na przedmioty te została ustalona.

W powziętej uchwale rząd także uzupełnił listę przedmiotów, których wwóz do Republiki Litewskiej jest ograniczony. Od 20 czerwca osoby fizyczne będą mogły wwozić na Litwę nie więcej niż 3 kg czekolady i innych artykułów spożywczych zawierających kakao, do 2 kg kawy. Masa metali szlachetnych oraz kamieni i pereł wwożonej biżuterii nie może przekraczać 50 gramów. Zezwala się także na wwóz najwyżej jednego samochodu osobowego.

Listę przedmiotów, potrzebujących specjalnego pozwolenia wwozu do Litwy, uzupełniono w urządzenia elektryczne do rybołówstwa. Pozwolenia na wwóz tych urządzeń może udzielić tylko departament ochrony środowiska Republiki Litewskiej.

Listę przedmiotów, które wyłącznie z pozwoleniem można wywieźć z Litwy tzupełniły metale kolorowe, ich stopy oraz złom, także złom i odpady metali żelaznych. To ustalenie stosuje się tylko wobec osób fizycznych.

Lista rzeczy osobistych, które można wwozić i wywozić bez cła, została dopełniona o kompensacyjny sprzęt techniczny dla inwalidów i niezbędne w podróży przenośne urządzenia medyczne, w ordery, odznaki honorowe i nagrody oraz inne przedmioty osobiste. Natomiast osobistych wyrobów jubilerskich można wwieźć lub wywieźć po jednej rzeczy, a ogólna masa wyrobów nie może przekroczyć 50 gramów.

Udokładniono także listę przedmiotów, zakazanych do przesyłania pocztą. Od 20 czerwca na Litwę, albo z Litwy nie można będzie wysyłać pocztą waluty krajowej i zagranicznej, z wyjątkiem tej, której potrzeba do wymiany wzorców banknotów i monet wysyłanych i otrzymywanych przez Bank Litewski i jego urzędy. Monety kolekcjonerskie i okazjonalne mogą wysyłać wszystkie banki Republiki Litewskiej.

Dla Centralnej Komisji Prywatyzacji też nie wszystko jest zrozumiałe

W poniedziałek na posiedzeniu Centralnej Komisji Prywatyzacji (CKP) sformułowano problemy, które należy rozwiązać do zakończenia pierwszego etapu prywatyzacji. Problemy i propozycje sformułowane przez CKP zostaną wręczone Sejmowi i Rządowi Republiki Litewskiej.

Przewodniczący CKP Kęstutis Baranauskas wskazał korespondentowi ELTA kilka takich problemów. Jak stwierdził, z powodu sprzeczności między ustawami o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego i spółek akcyjnych nie ma mechanizmu sprzedaży akcji zamkniętych spółek akcyjnych należących do państwa.

Nie wiadomo, jak sprywatyzować przedsiębiorstwa, w które zainwestowano prywatny kapitał, jak prywatyzować wspólne przedsiębiorstwa krajowe i zagraniczne.

Nie ma również mechanizmu prywatyzacji przedsiębiorstw, w których proces ten zbyt się przewleka. K. Baranauskas wyjaśnił, że zazwyczaj zdarza się tak, gdy popyt na akcje jest wielki i na wielu etapach zwiększa się cenę ich sprzedaży, czyli gdy akcje "przekupuje się" sztucznie. Inne przypadki, zdaniem K. Baranauskasa, często się zdarzają wtedy, gdy obiekt nie cieszy się popytem, dlatego nie jest prywatyzowany przez szereg etapów. Zdaniem CKP, w takim przypadku należałoby przewidzieć możliwości zmniejszenia ceny akcji o ponad 10 proc.

Na razie nie są ściśle sprecyzowane kompetencje CKP. Członkowie komisji często się wahają, czy zatwierdzać umowę w sprawie podpisywania akcji: czy nie można zatwierdzać jej tylko wtedy, gdy dopuszczono się wykroczeń przy podpisaniu umowy, czy także po wykryciu naruszeń w czasie prywatyzacji bądź po niej.

Różne opinie są i co do tego, ile akcji można naliczyć pracownikom przedsiębiorstwa. PCK proponuje liczyć 50 proc. od wielkości kapitału państwowego, włączając cały kapitał zgromadzony w przedsiębiorstwie bez inwestycji ze strony.

Do tej pory nie ma nawet ustalenia, kiedy przedsiębiorstwo zgodnie z ustawą o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego uważa się za sprywatyzowane, gdy ogranicza się stopień prywatyzacji. Zdaniem K. Baranauskasa to przede wszystkim dotyczy przedsiębiorstw o specyficznym przeznaczeniu, prywatyzowanych za walutę wymienialną, gdy skreśla się je z tej listy.

W warunkach wielkiej inflacji w przedsiębiorstwach tworzy się nierealny dochód, który czasami w ciągu roku może przekroczyć wielkość całego kapitału zakładowego.

Komunikat ambasady Republiki Białoruś

Ambasada Republiki Białoruskiej w Republice Litewskiej przekazała agencji ELTA komunikat następującej treści:

"Ambasada Republiki Białoruskiej w Republice Litewskiej informuje, że wydział konsularny ambasady przeniósł się do gmachu pod adresem ul. 23 Birželio 41 (była Muitinės). Tu interesantów w sprawie wiz przyjmuje się codziennie w godzinach od 10 do 13 i od 14 do 18, prócz środy, soboty i niedzieli.

Ambasada umożliwia w przeciągu jednego dnia w odrębnej kolejce otrzymanie wiz wjazdowych i tranzytowych Republiki Białoruskiej. Za jednorazową wizę należy zapłacić 5 dolarów USA (lub 20 litów) opłaty konsularnej, a także pokryć faktyczne wydatki załatwiania dokumentów. Za wizę tranzytową należy się opłata konsularna w wysokości 3 dolarów USA (12 litów) i pokrycie faktycznych wydatków załatwiania dokumentów.

W kwestiach obywatelstwa i innych interesantów przyjmuje się w gmachu ambasady, pod adresem Klimo 8 codziennie, a wyjątkiem sobót i niedziel, od godz. 15 do 17, w środy — od godz. 10 do 13 i od godz. 15 do 17.30. Podajemy nowy numer telefonu ambasady — 26-38-28, fax. — 26-34-43.

Ambasada również zwraca uwagę na to, że liczne firmy i poszczególne osoby oferują pomoc w załatwianiu dokumentów na utrzymanie wiz Republiki Białoruskiej. Ostatnio ambasada zawarła umowę o współpracy wyłącznie z organizacjami, które przyjmują dokumenty pod następującymi adresami:

Kaunas — Miško 23-2, tel. 20-48-91, fax. — 22-44-03.

Kłajpeda — Baltijos prosp. 103, we wtorki i czwartki od godz. 17 do 21. Tel. 5-16-18 (w poniedziałki i piątki od godz. 8 do 10 i od godz. 19 do 20).

Visaginas — Festivalio 10, pierwsza klatka schodowa, 4 piętro, we wtorki od godz. 9 do 17. Tel. 33-487, 28-615.

Druskininkai — sanatorium "Baltarusija", w poniedziałki i wtorki od godz. 14 do 16. Tel 54-113, 55-519, 52-684.

Švenčionys — Švenčionėlių 17, tel. 51-873, 47-288.

Šalčininkai — Mokyklos 12, od godz. 9 do 13 i od godz. 14 do 18 w środy, soboty i niedziele.

Grigiškes — gmach Rady Miejskiej, od godz. 14 do 18 w czwartki. Tel. 57-74-32, 69-432.

O nowych pełnomocnikach ambasady zawiadomi się oficjalnie w środkach przekazu masowego.

Działalność wszystkich innych osób fizycznych i prawnych związana z załatwianiem wiz Republiki Białoruskiej jest niesankcjonowana i pociąga za sobą odpowiednie środki administracyjne zgodne z ustawami Republiki Litewskiej. Wizy, otrzymane za pośrednictwem tych osób, będą uważane za nieprawomocne".

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,97	4,02	2,35	2,43	0,18	0,21
„Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,37	2,44	0,15	0,25
„Aurabankas"	3,97	4,02	2,37	2,42	0,17	0,21
„Hermis"	3,98	4,01	2,38	2,43	0,19	0,21
„Senamiesčio bankas"	4,00 (-0,5%)	4,00 (+0,25%)	2,37	2,41	0,17	0,21

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3916	4076
Marka niemiecka	13368	13914
Dolar amerykański	22321	23233
Funt brytyjski	33657	35031
Frank szwajcarski	15751	16393

REALIA WSI

Spółki rolnicze znalazły się w ślepym zaułku

W ubiegłym roku, jak poinformowano w dziale rolnym zarządu rejonu solecznickiego, ogółem nie zasiano około 700 hektarów ziemi. W roku bieżącym przewiduje się, że areał siewny zmniejszy się o dalsze 1,5 tys. ha. Oziminy nie rokują obfitych plonów. Pola ziemniaczane zajmowały w ubiegłym roku 1 tys. ha, w bieżącym zmniejszą się o połowę. Na taką decyzję wpłynęły ubiegłoroczne trudności ze zbytem produkcji. Rolnicy przekonali się, że nikomu nie jest ona potrzebna. Ostatnio ceny skupu jeszcze bardziej spadły. Nawet skarmiając ziarno i ziemniaki bydłu — nic nie da się zarobić.

Tymczasem już teraz liczne spółki, szczególnie te, które utrzymują mało bydła, dogorywają bez pieniędzy. Pobrały wielkie kredyty, które się szybko wyczerpały, na siew ledwie starczyło. Każdy się kręci, jak może. Spółka rolnicza w Wielkich Sałkach wystawiła na aukcję 6 koni. Dużo zarobiła? Nie wzbogaciła się. Przykładowo, za dwa czteroletnie konie kupiono skrzynkę biegów (po naprawie) do traktora T-150. Inżynier spółki rolniczej "Balandžiai" Jan Kisłowski mówi:

— Jedno łożysko do samobieżnej kosiarki kosztuje tyle, co dwa byczki. Hodujemy więc byczki, by zawieźć całą ich furgonetkę do zakładów mięsnych, a za otrzymane pieniądze wyremontować trzy posiadane kombajny. Na razie spółka żyje z "przypadkowych" zarobków: sprzedała samochód ZIŁ, a za pieniądze kupiła nasiona. Teraz zamierzamy sprzedać łaźnię...

W podobnej sytuacji znalazła się mniej więcej połowa spółek rolniczych rejonu. Robotnicy po 2-3 miesiące nie otrzymują wynagrodzenia, a dywidend z zainwestowanych w spółkę środków też nie mogą się doczekać: nawet gdyby był dochód, pójdzie na spłacanie kredytów. Członkowie spółki, już nie liczą na nic i nikogo, dbają o własną gospodarkę, która ich żywi, a na wspólnych polach pracują z przyzwyczajenia.

Nasuwa się pytanie: dlaczego spółki rolnicze, które bankrutują nie są rozwiązywane? Przecież na razie jeszcze jest co dzielić między ich członkami. Ale później, gdy wszystko wysprzedadzą, by się utrzymać, a resztę zabierze bank za kredyty — członkowie odejdą z niczym. Właściwie, rozumieją to wszyscy, lecz jak dotychczas ani jedna spółka w rejonie nie ogłosiła bankructwa. Chociaż reformatorzy wsi zapewne prognozowali krótszy ich żywot, jako przejściowy okres od gospodarki zespołowej do farmerskiej.

By rozwiązać spółkę, trzeba podjąć decyzję. To mogą uczynić wyłącznie sami członkowie spółki. Ale podobno na taką decyzję raczej trudno liczyć. Wystarczy przypomnieć, że 60 i więcej proc. członków każdej spółki stanowią emeryci. Przy uprawie swych 3 hektarów, z których żyją i pomagają swym dzieciom w mieście, liczą tylko na spółkę. Tegorocznej wiosny każda spółka po dostępnej cenie zapewniła sprzęt techniczny wszystkim chętnym. Bogatsze spółki, na przykład "Butrymonis", są prawdziwą opiekunką emerytów: specjalna brygada Janiny Bučko kolejno pracowała na działkach przyzagrodowych. Część kosztów robót pokryła spółka. Czy w takim przypadku emeryci mogą głosować za jej rozwiązaniem?

Na członków spółki, jak zwykle, mógłby wpłynąć kierownik. Ale i tu nie tak prosto. Obecnych kierowników zaliczałbym do trzech kategorii: Jedni wierzą w spółki rolnicze i szczerze pracują. Do takich należy Kazimieras Mečkauskas z "Karkline". Zrobił idealny porządek na polach i w fermie. Na 600 hektarach hoduje 700 sztuk bydła, toteż finansowo stoi niezgorzej.

Druga kategoria kierowników nie wierzy w przyszłość spółek, lecz dla nich stanowią one miejsce pracy, zapewniają płacę zarobkową, a i jakąś władzę. Nie agitują więc ludzi do rozwiązywania spółek.

Do trzeciej kategorii można zaliczyć tylko jednego kierownika Wojciecha Dowala z Gierwiszek. Oświadczył, że jesienią będzie agitował ludzi, by się rozeszli.

Czy jest instrukcja o bankructwie? Owszem, w dziale rolnym posiadają uchwałę kolegium Ministerstwa Rolnictwa — zalecenia w sprawie likwidowania spółek rolniczych i podziału mienia. Zamierza się ją powielić i rozpowszechnić. Rejonowa komisja ds. przydziału kredytów uprzednio zebrała 16 spółek — kandydatek do bankructwa. Lecz, jak i należało przypuszczać, prawie nic nie mówiono o ich bankructwie. Kierownicy prosili głównie o kredyty. Komisja rejonowa przydzieliła je trzem spółkom, by zakończyły siew wiosenny. Może to i dobrze — im więcej zaciągną kredytów, tym szybciej odbędzie się zebranie kredytorów, które rozstrzygnie kwestię bankructwa konkretnej spółki.

A tymczasem nawet kierownik działu rolnego Juozas Ališauskas przyznaje, że znaleźli się w ślepym zaułku, nie wiadomo, co począć dalej. Czyli, jak mówią, i żyć trudno, i nie chce się rozstać.

Piotr RYNGIEWICZ
Rejon solecznicki

LIST NA AKTUALNY TEMAT

W gminie bujwidziskiej — wszystko, jak za czasów A. Merkysa

SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem moralnie wstrząśnięta i proszę o pomoc.

Od czasu, gdy zaczęto zwracać ziemię prawowitym właścicielom do dnia dzisiejszego obijam progi gminnej służby reformy rolnej i sądów. Ta uboga górzysta ziemia cierpi nie tylko z powodu warunków atmosferycznych, lecz kłuje oko tym, do których zwracam się o jej zwrot. Zamiast słusznej odpowiedzi, którą bym musiała otrzymać, słyszę nieraz różne zarzuty, repliki itd. Dziwne, gdy urzędnik, jakby kpiąc, mówi: "No i cóż strasznego? Odzyskując ziemię, możesz zostać jej ofiarą. To nic strasznego". Przecież ja od nikogo nie odbieram, a żądam tego, co mi się należy. Chodzi o te 3,0 ha ziemi zroszonej potem dziadków, ojców i nas, teraz dzieci, którzyśmy się na tej ziemi urodzili, żyjemy i pracujemy.

Jestem deputowaną do Bujwidziskiej Rady Gminnej. Nie mogę być obojętna wobec ludzkiej krzywdy, której w naszej gminie jest wiele. Nie mogę zgodzić się z niesprawiedliwością, oszustwem, bezprawiem. Czasami trzeba powiedzieć prawdę w oczy, która dla innych jest gorzka. Pomóc bezradnemu, pokrzywdzonemu, uważam za swój obowiązek. Bo przecież, kto może lepiej wiedzieć co się u nas dzieje? Kto ma obronić nasze prawa, jeżeli nie my sami? A są tacy, którym to się nie podoba. Odczuwam to. Nawet stykam się z pogróżkami. Widocznie i sprawę odzyskania ziemi można do tego zaliczyć.

Jak i wszyscy mieszkańcy naszej wsi, zdałam dokumenty do gminnej służby reformy rolnej. Oczekiwałam, kiedy przyjdzie odpowiedź z archiwum. Lecz przewodniczący służby rolnej p. D. Skrydaila i mierniczy W. Naus powiedzieli, że dokumentów z archiwum nie ma i żebym sądownie, przy pomocy świadków udowodniła prawo do własności. Bardzo mię zdziwiło, dlaczego moi sąsiedzi po obu stronach naszej ziemi otrzymali dokumenty z archiwum, ja zaś nie. Przecież w tym samym roku i na jednakowych warunkach nasi dziadkowie osiedlili się na tej kolonii. W dodatku z całej naszej wsi ja jedyna musiałam odzyskiwać ziemię przez sąd. Co prawda dla kilku mieszkańców sąd był naznaczony, lecz jednego dnia naznaczyli, a gdy ludzie zapłacili pieniądze do kasy i uiścili inne wydatki, to na drugi dzień sąd był odwołany i ziemię znaleziono automatycznie. Pierwszy mój sąd odbył się jesienią 1993 roku, który ustalił ilość, granice ziemi. Lecz ostateczną decyzję wstrzymano z tego powodu, że nie było metryki śmierci dziadka. Podczas procesu sądowego słyszałam, jak p. Naus tłumaczył sędzinie p. Cykocie, gdzie stał dom, ile było ziemi, jak szły granice. Lecz dla mnie to było tajemnicą. Mnie dokumentów nigdy nie pokazano i nigdy nie powiedziano, że otrzymaliśmy takie czy inne zaświadczenie. Chociaż w sądzie sama widziałam, że są jakieś uzupełniające dokumenty. Przed rokiem zaniosłam testament, lecz pracownicy służby rolnej nie przyjęli, a powiedzieli, że ten dokument dobry, lecz niech on będzie u mnie.

W lutym br. odbył się drugi sąd na uzyskanie metryki śmierci dziadka. Otrzymałam i zwracałam się do sądu o decyzję na potwierdzenie własności. Lecz sędzina p. Cykota powiedziała czekać aż przyjdzie zawiadomienie, bo ma być jakieś posiedzenie, na którym będą rozpatrywane moje dokumenty. Chcąc doprowadzić sprawę do końca, zachodziłam do sądu bez zawiadomienia. Ostatnio byłam pod koniec maja. Pani sędzia powiedziała, że moje dokumenty zdane do samorządu na komisję ekspertów. Poszłam do samorządu. Tam ich nie znalazłam. Wróciłam do sądu. Okazało się, że 18 maja w sądzie miano rozpatrzyć te dokumenty. Tego długo oczekiwanego zawiadomienia nie dostałam. Chociaż, jak powiedziano w sądzie, p. Naus zatelefonował do sądu, żeby mej sprawy nie rozpatrywać, ponieważ dokumenty zdano już na ekspertyzę. Lecz jestem pewna, te dokumenty do dzisiejszego dnia jeszcze leżą w służbie rolnej. 31 maja poszłam do gminnej służby. Wzięłam na wszelki wypadek ze sobą testament, który wcześniej był uważany za niepotrzebny.

Tym razem już p. Naus przyjął go chętnie. Powiedział, że ten dokument jest ważny, nawet nie trzeba metryki śmierci dziadka. Bo widać z tego testamentu wszystko, jak na dłoni. Więc dlaczego nie było widoczne przed rokiem? Wyłania się pytanie — na podstawie jakich dokumentów komisja ekspertów ma ustalać moje prawo do własności? Dokumentów z archiwum nie ma, testament też jakoby nie jest ważny według słów pracowników służby rolnej, dwa sądy bezskuteczne? Czy w tym nie kryje się jakaś zagadka? Kto winien, że byłam zmuszona nie tylko obijać progi służby rolnej, sądów, które z różnych przyczyn naznaczano nawet po kilka razy, lecz męczyłam też świadków-staruszków, którzy marzli godzinami na autobusowych przystankach. A w końcu, sąd bezskuteczny, zaś od pracowników sądu usłyszałam: "że świadkom - staruszkom nie można wierzyć".

Szanowna Redakcjo! Może za pośrednictwem waszej gazety szybciej odzyskam własną ziemię, bo, jak mi powiedział szanowny p. Naus, moje dokumenty muszą być zapotrzebowane przez rejonową komisję ekspertów. Ciekawa odpowiedź: eksperci muszą wiedzieć, że gdzieś tam we wsi Wojwodziszki nie zostały rozpatrzone jedynie moje dokumenty?

A w biurku służby rolnej, to rzeczywiście one będą leżały jeszcze rok, a może i więcej.

Z uszanowaniem

Teresa OLESZKIEWICZ,
mieszkanka gminy bujwidziskiej
w rejonie wileńskim

OD REDAKCJI: Smutny ten list, ale jakże charakterystyczny dla dzisiejszej Wileńszczyzny. Nawet deputowana do rady gminnej, młoda i energiczna osoba, czuje się bezradną i woła o pomoc. Cóż dopiero można powiedzieć o ludziach starszych, którzy ubiegają się o zwrot ziemi? I nie ma czemu się tu dziwić, bo, niestety reformę rolną w rejonie wileńskim przeprowadzają ludzie, którzy zostali wyznaczeni jeszcze przez pełnomocnika rządu A. Merkysa. Już ponad rok władzę w rejonie sprawuje rada oraz zarząd, ukształtowane przez deputowanych, częściowo wybranych z ramienia ZPL, ale nic od tego na lepsze nie zmieniło się. Przynajmniej ze zwrotem ziemi. Jak długo potrwa taki stan rzeczy?

PROPOZYCJA DLA MIESZKAŃCÓW MIAST

Wczasy w chłopskiej zagrodzie

W końcu maja w Trokach odbyło się seminarium poświęcone agroturystyce, które prowadziła Stanisława Celińska-Błaszek, główny specjalista ds. wiejskiego gospodarstwa domowego z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Olecku.

Agroturystyka — to wczasy na wsi, w gospodarstwach chłopskich, położonych w rejonach atrakcyjnych dla turystów. Podejmująca gości rodzina chłopska umożliwia poznanie bytu i obyczajów, codziennych zajęć, sposobu odżywiania się i innych dziedzin życia lepiej niż mogą to uczynić wszelkie inne źródła. W Polsce agroturystyka istnieje już od trzech lat. Pani Stanisława opowiedziała o pierwszych 100 rodzinach, które się zgłosiły i były bardziej lub mniej przygotowane na przyjęcie gości (z ośrodków przemysłowych Polski i zza granicy) i o powstaniu "pierwszego przykazania":

"Uwierz, co potrafisz, albo przekonaj się, czego nie potrafisz. Wygrasz w obu przypadkach"...

"Swój" gość jest mniej wymagający. Zagraniczny natomiast żąda pokoju z łazienką, szerokiego łóżka, miękkiego ręcznika. Słowem, nasuwa się "tysiąc drobiazgów", nad którymi wcześniej się jakoś nie zastanawiało. Dla przykładu gościowi na śniadanie serwują wszystko, co jest najlepsze w domu. Gość natomiast jest niezadowolony z obfitości i tłustości potraw chłopskich. A dlaczego w waszym domu nie ma ani jednej nocnej lampy? Chłopi wcześnie idą spać i wcześnie wstają. Ja zaś przyzwyczaiłem się czytać do północy i wstawać w południe...

Cóż czynić — "jesteś poddanym Jego Wysokości Turysty" (tak brzmi jeszcze jedno przykazanie). Więc trzeba jechać i kupować lampę.

Dlatego świeże powietrze i czysta woda, spacery piesze, rowerowe, konne, las i jezioro, wędkarstwo i tysiące innych wrażeń czynią, że długo pamięta się takie krótkie wczasy. Turysta uważa już swych chwilowych gospodarzy za dobrych znajomych, poleca przyjaciołom, a nawet chętnie przyjmuje we własnym domu, posyła upominki lub rzecz przydatną w gospodarstwie. I już na mapie województwa gdańskiego mocne nici agroturystyki biegną na przykład od Skandynawii i Lizbony, Rzymu, Paryża, Londynu, Wiednia, Budapesztu, Moskwy, Berlina i Bonn, Berna i Aten.

Pani Stanisława opowiada o rolniku, który po długich wahaniach w 2 pokojach w ciągu 2 miesięcy przyjął 10 turystów. Otrzymał 1200 dolarów czystego zysku. Chłop za te pieniądze kupił meble i sprzęt na przyszły sezon. Ośrodek Doradztwa Rolniczego wydaje katalogi gospodarstw — z kolorowymi fotografiami domów i wyszczególnieniem oferowanych usług, a także opłat. Wydanie katalogu chłopa nie kosztuje, środki bowiem idą od firm, zamieszczających swe reklamy: katalogi wędrują na rynki największych stolic świata. Oto typowa reklama: fotografia starej chaty z umownymi znakami, że wydaje się pokój na 2 osoby i pokój na 1 osobę, jest kuchenka gazowa, wyżywienie — wiejskie (między innymi, restauracja znajduje się w odległości 3 kilometrów), można ustawiać namioty, rozpalać ogniska, łowić ryby, jeździć konno i bryczką, na życzenie są rower i łódź. Stacja benzynowa, sklep i szpital w odległości 3 kilometrów. Jest reklama całego "minihotelu", gdzie mogą przyjąć i zakwaterować od razu 30 osób.

Dlaczego goście z Polski postanowili zorganizować seminarium w Trokach? Jest to pytanie retoryczne. Po prostu rejon ten powinien stać się inicjatorem rozwijania nowej formy turystyki na Litwie. Od dawna przyjmowano tu wczasowiczów. Nadać tej sprawie charakter nowoczesny i międzynarodowy — to zadanie aktualne. Polscy goście mają już za sobą najtrudniejsze, organizacyjne stadium i są pełni entuzjazmu. Nam zaś pozostaje "uwierzyć, że potrafimy, lub przekonać się, że nie potrafimy" — czyż, jesteśmy gorsi?

Jurij SOBLIS

OD REDAKCJI: Obecnie, kiedy tak zdrożały wczasy nad morzem a nawet i nad jeziorem w domach wypoczynkowych, naprawdę aktualny staje się odpoczynek na wsi. Zresztą przed wojną wielu wilnian oraz mieszkańców innych miast wyjeżdżało na letnisko na wieś. Chcąc dopomóc w nawiązaniu kontaktów pomiędzy chętnymi przyjąć wczasowiczów do chłopskiej zagrody, a tymi, kto chciałby wyjechać na letniska z miasta redakcja "Kuriera Wileńskiego" zakłada bank informacji "Wczasy w chłopskiej zagrodzie". Czekamy na zgłoszenia pisemne pod adresem redakcji zarówno od chętnych odpocząć na wsi, jak i od chętnych przyjąć wczasowiczów. Szerszej informacji można zasięgnąć pod nr. tel. 42-79-68.

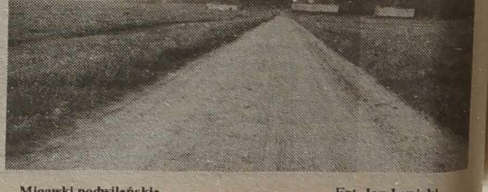

Migawki podwileńskie. Fot. Jan Lewicki

PO POWROCIE SPOD MONTE CASSINO

Pozostaną ślady tamtych dni...

Wśród uczestników uroczystości z okazji 50 rocznicy Bitwy o Monte Cassino, które w maju br. odbyły się we Włoszech, było również 13 kombatantów, żołnierzy 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa z Kresów II Rzeczypospolitej. To oni razem ze swoimi towarzyszami broni w tej bitwie odnieśli zwycięstwo nad wrogiem. M. in. aż 9 wiarusów przybyło z terenów obecnej Białorusi.

Po raz pierwszy dzięki Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska" w Warszawie i staraniom Konsulatu Generalnego RP w Wilnie na te obchody rocznicowe zostali zaproszeni uczestnicy walk o Monte Cassino z naszych stron — Ryszard Łosski z Wilna i Antoni Kochański z rejonu solecznickiego. Swoimi wrażeniami oraz w imieniu swego współtowarzysza dzieli się Ryszard ŁOSSKI.

— Było to niezapomniane wydarzenie w naszym życiu. Po 50 latach znowu przeżyliśmy tamte chwile, gdy nad zdobytym klasztorem załopotała biało-czerwona flaga. Już w drodze z Wilna do Warszawy zaczęła się snuć nić wspomnień. W Warszawie dokooptowano do naszej dwójki wiarusów z Białorusi. Utkwił mi w pamięci 82-letni pan Konstanty z Pińska, który popisał się wspaniałą kondycją. Przez całą drogę odśpiewywał piosenkę po piosence i czuł się jak ryba w wodzie. Jakoby był związany z orkiestrą 2 Korpusu.

W Czeskim Cieszynie do naszego autobusu dosiadło około 20 polskich kombatantów z Czech. Z nową siłą odżyły wspomnienia, by swój szczyt osiągnąć 18 maja — w Dniu Polskim na Monte Cassino. Przybyliśmy tu bezpośrednio z Rzymu. Chociaż pogoda nie dopisała, padał deszcz, na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Monte Cassino licznie zgromadzili się kombatanci, młodzież i turyści. Przybyli goście honorowi — prezydent RP Lech Wałęsa, premier Waldemar Pawlak, przedstawiciele władz państwowych Polski, Włoch i innych krajów. Żołnierze 2 Korpusu zaciągnęli warty honorowe przy mogiłach poległych towarzyszy broni, wprowadzono Kompanię Reprezentacyjną WP oraz wystawiono asystę honorową armii włoskiej.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnów oraz podniesieniem flag państwowych Polski i Włoch. Po części oficjalnej Prymas Polski Ks. Kardynał Józef Glemp odprawił Mszę św. Następnie odbył się Apel Poległych, była salwa honorowa. Złożono wieńce, kwiaty, pobrano do urn ziemię z pola bitwy. Zdawało się, że wzruszeniom nie będzie końca. Potęgował je piękny śpiew chóru reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Na zakończenie uroczystości zwiedziliśmy pola bitewne, obejrzeliśmy polskie pomniki, upamiętniające jednostki 2 Korpusu. Byliśmy na polskim cmentarzu w Loreto.

Nie zabrakło także okazji do wspomnień i pogawędek koleżeńskich. Po tylu latach trudno było rozpoznać kolegów, których dobrze się znało z twarzy w 1944 roku. Spotkałem dwu z nich: jeden mieszka w Detroit w USA, drugi — w Anglii.

— Propaganda hitlerowska starała się pomniejszyć znaczenie polskiego zwycięstwa. M. in. gadzinówka "Nowy Kurier Warszawski" (3 listopada 1944 r.) określiła je jako "mylną kalkulację pod Monte Cassino i przy zajęciu Rzymu". Jak wiadomo, ponad tysiąc kombatantów z Niemiec przybyło na cmentarz niemiecki w Cassino, by uczcić pamięć 20 tys. pochowanych tam żołnierzy, którzy polegli zimą i wiosną 1944 roku w trakcie walk z wojskami alianckimi, w tym 2 Korpusem Polskim, na froncie włoskim. Zapewne spotkaliście się z niemieckimi kombatantami. Czy była jakaś ocena z perspektywy czasu tamtych zdarzeń?

— Owszem, doszło do spotkań i rozmów z kombatantami z Niemiec. Mówili, że szanują pamięć swoich poległych towarzyszy broni, jak też i pamięć spoczywających tutaj zwycięzców. Była wojna. Wszyscy byliśmy żołnierzami, wiernymi przysięgom swoich armii i wykonywaliśmy swoje żołnierskie obowiązki po różnych stronach frontu. Jesteśmy pod Monte Cassino, by spróbować pojednać się z dawnymi wrogami, z tymi, z którymi mamy się jednoczyć — zaznaczali kombatanci z Niemiec. O gotowości pojednania mówili również inni kombatanci, podkreślali, że "zjednoczona Europa musi się pojednać".

— Z jakimi odczuciami, refleksjami powróciliście Panowie do domu?

— Przede wszystkim z uczuciem spełnionego obowiązku wobec swoich towarzyszy broni, spoczywających pod białymi krzyżami wraz ze swym dowódcą gen. Władysławem Andersem i duszpasterzem arcybiskupem Gawlina. Po tylu latach tu, w miejscu bitwy, złożyliśmy hołd Ich pamięci. U kresu swego życia starzy żołnierze wszystkich narodów, które brały w niej udział, mieli wspaniałą okazję podumać nad przeszłością, dokonać refleksji. Kombatanci z Białorusi uczynili to nad odnalezionymi grobami swoich przyjaciół, jeden wiarus z Zaolzia nad mogiłą swego brata, ja natomiast, nad grobami kolegów z naszej Brygady.

Minęło 50 lat od zakończenia Bitwy o Monte Cassino. Nas, jej uczestników, zostaje coraz mniej przy życiu. Niedługo pozostanie tylko historia i legenda. Bitwa została dobrze udokumentowana, omówiona literacko, politycznie i militarnie. Mamy o niej wiele dzieł, analiz i ocen. Dołożyłem do tego również swoją cegiełkę udzielając wywiadów polskiej prasie. Tak więc pozostaną ślady tamtych dni. Pamięć o nich u wrót cmentarza na Monte Cassino strzegą Orły z husarskimi skrzydłami oraz napis: Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie.

Powtarzam te słowa i przykro mi się robi, gdy przypominam sobie braki organizacyjne związane z wojażem polskich kombatantów do Włoch. Nie będę ich oceniał. Podlega to kompetencji odpowiednich władz polskich.

Korzystając z okazji pragnę w swoim imieniu oraz w imieniu Antoniego Kochańskiego serdecznie podziękować Konsulowi Generalnemu RP w Wilnie Dobiesławowi Rzemieniewskiemu za pomoc w umożliwieniu naszego wyjazdu. Te słowa kierujemy również do tych ludzi, którzy okazali nam wiele dobroci i serca.

A na zakończenie — prośba. W 50 rocznicę Bitwy o Monte Cassino "K. W." zamieścił nuty i słowa "Czerwonych maków". Czy nie dałoby się na łamach naszego dziennika opowiedzieć o historii powstania tej piosenki?

— Z miłą chęcią.

Rozmawiał **Jerzy SURWIŁO**

Póki biją polskie serca

Autorem "Czerwonych maków" był Feliks Konarski, poeta, pisarz, dramaturg, aktor i reżyser. Jednak jego największą pasją było pisanie piosenek. W Polsce przedwojennej, potem na emigracji napisał ich ponad dwa tysiące. Pseudonim Ref-Ren pojawił się przed II wojną światową. Kiedy Konarskiemu dawano nuty, aby napisał słowa, zawsze się pytał: "A gdzie jest refren?". Stąd — Ref-Ren. Niektóre jego piosenki stały się popularne, inne przemijały bez echa. I tylko "Czerwone maki na Monte Cassino" zdołały w bardzo szybkim czasie przełamać wszystkie istniejące geograficzne bariery i granice na świecie i połączyć Polaków rozrzuconych po najdalszych zakątkach ziemi. Dziś — po 50 latach od chwili, gdy została po raz pierwszy zaśpiewana — nie ma chyba Polaka, który by nie znał, nie nucił lub nie słyszał "Czerwonych maków".

"Maki zakwitły w nocy", tej właśnie pamiętnej nocy z 17 na 18 maja 1944 r. zaciekła walka o klasztor osiągnęła punkt kulminacyjny — dowiadujemy się z historii powstania piosenki, która stała się hymniczną, "Rozmarynem" II wojny światowej.

...Błyski artyleryjskiego ognia zamieniły noc na dzień. Ref-Ren powrócił z Lucerny późnym wieczorem i był piekielnie zmęczony podróżą w ciężarówce. Położył się do łóżka i zapadł w półsen. W uszach tłukły mu się słowa rozkazu gen. Andersa: "Nadeszła chwila bitwy..." Przy zamkniętych oczach widział ziejącą ogniem górę klasztorną. Niedostępną. Otoczoną chmurami. A pod chmurami zwały gruzów, w nich kryjące się, wściekłe szczury, których nie sposób wytępić. I nagle — samo przyszło...

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur!
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur...

Oczy miał nadal zamknięte, ale widział, jak nasi wspinają się na tę górę. I znowu słowa zaczęły się wiązać w nowe strofy...

I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze za honor się bić!..

W tym półśnie widział jakby zaczerwienione zbocza góry. Nie były to jednak maki. To była polska krew...

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew...

W tym momencie Konarski zerwał się z łóżka i zaczął szukać ołówka i kawałka papieru. Pisał to, co czuł, że musi napisać, przy akompaniamencie wybuchów armatnich pocisków. Pisał gorączkowo, szybko. Jak długo? Sam nie pamięta. Wydawało mu się, że idzie razem z polskimi żołnierzami, że jedynym ich celem to jest ten przeklęty szczyt...

Runęli impetem szalonym
I doszli, i udał się szturm
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur!..

Piosenka, którą pisał w czasie bitwy, jakby przewidziała bieg wydarzeń. Nie wyprzedziła bitwy, ale w każdym razie zbiegła się z nią. Na zegarze wybiła 3 rano. Konarski pobiegł obudzić kompozytora Alfreda Schutza. Kazał mu natychmiast napisać muzykę do nowo zrodzonej piosenki i dał mu na to pół godziny. Schutz myślał, że Konarski zwariował. Siadł jednak do fortepianu w piżamie, przeczytał tekst i zaczął komponować. Tymczasem Ref-Ren poszedł budzić innych z Czołówki teatralnej, aby byli gotowi na próbę. W ciągu 20 minut zespół stawił się w pokoju Schutza. Ten miał już muzykę nakreśloną i zaczęła się próba... Po raz pierwszy "Czerwone maki na Monte Cassino" zostały wykonane na odcinku frontowym, kiedy flaga biało-czerwona powiewała na gruzach klasztoru.

..."Czerwone maki" lotem ptaka dotarły do każdego zakątka na świecie, gdzie byli Polacy. Kiedy piosenka zawitała do Polski, komunistyczny rząd miał dylemat. Mówiło się w niej o zwycięstwie 2 Korpusu pod dowództwem gen. Andersa, którego władze PRL uważały za przywódcę najbardziej reakcyjnych kół emigracyjnych. Piosenkę zabroniono śpiewać i stała się zakazaną. Były liczne wypadki aresztowań tylko za jej nucenie...

...Stopniowo topniały lody inkwizycji stalinowskiej, aż czasy ostatecznie się zmieniły. Piosenka "Czerwone maki na Monte Cassino" żyje i żyć będzie, póki biją polskie serca. Śpiewają ją wciąż nowe pokolenia Polaków, śpiewają o Monte Cassino. Inaczej być nie może, bo...

...Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd,
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden zna błąd!

Przygotował **Jerzy SURWIŁO**

Kim jest Zenon Poźniak?

LIST DO REDAKCJI

Nazwisko Zenona Poźniaka — lidera Narodowego Frontu Białorusi dawno jest znane. On jako pierwszy ujawnił światu Kuropaty pod Mińskiem, gdzie NKWD zgładziło 100 tys. ludzi, a uczyniono to tak"czysto" i "fachowo", że trudno dziś świadków odnaleźć. Zenon Poźniak z krzyżem na plecach, z koroną z drutu kolczastego na głowie prowadził tłumy po Mińsku. To on tysiąc razy występował i występuje na wiecach, w prasie, w radiu, telewizji, parlamencie Białorusi, gdzie otwarcie mówi, kto jest wrogiem największym Białorusinów. On i jego zwolennicy twardo stoją na stanowisku całkowitej suwerenności Białorusi, za niezależność ekonomiczną i polityczną od Rosji. Wtedy, gdy inni tam widzą jedyny ratunek — być z Rosją. Ideologia komunistyczna zdegradowała społeczeństwo, prześladowano tych, którzy inaczej myśleli. Ale dziś na Kremlu niektórzy zmienili poglądy. Nawet taką twierdzę, jak dawną "kolebkę rewolucji socjalistycznej" dziś się nazywa Sankt-Petersburgiem, ale w Grodnie, Lidzie i innych miejscowościach Białorusi i nadal stoją figury twórcy owej kolebki. Czyżby czekały lepszych czasów? Komu są dziś potrzebne relikty minionej epoki?

Kto dziś dopuści Z. Poźniaka do fotela prezydenta Republiki Białorusi? Wygląda, że nawet na Litwie się go wystraszono. Antanas Marcinkevičius w "Echu Litwy" z dn. 23 lutego 1994 r. w artykule "Meta" pisze, że "Zenon Poźniak nie ustępuje, a przewyższa w swych dążeniach Włodzimierza Wolfowicza Żyrinowskiego..." Dalej, że Poźniak marzy o powrocie ziem do Białoruskiej Republiki Ludowej: Wilna, Białegostoku, Smoleńska, Briańska, ogromnych obszarów na wschodzie aż do Wiaźmy. Lider planuje w przyszłości utworzyć sojusz bałtycko-czarnomorski państw, a później — wszystkich państw Europy Środkowej i Wschodniej (oprócz Rosji). Pomysł rzeczywiście byłby ciekawy. Może by się chociaż liczono w świecie z taką federacją, a nie byłby jak dziś ten region poligonem wojskowym, światowego żebractwa i śmietnikiem Europy Zachodniej.

Natomiast drugi pisaka już białoruski "Podlasiak" w miesięczniku prawosławnym "Słowo Cerkiewne" wydawanym przez Aleksija Szymkiewicza w artykule "Lach jak bolszewik i... już się zbliża" (Streszczenie tej publikacji za pośrednictwem PAP zamieścił "Kurier Wileński" z dn. 10 maja 1994 r.), jeszcze więcej niż A. Marcinkevičius przestraszył się Poźniaka. U niego, już skóry wołowej nie starczy na wyliczenie wszystkich Polaków, którzy władają Białorusią. Na czele tego spisku oczywiście Z. Poźniak, — "największy wróg narodu białoruskiego". "Słowo Cerkiewne" z żalem donosi, że całą świętą ziemię białoruską zaśmiecili pomnikami polskich bandytów AK-owców, pomnikami Mickiewicza, Kościuszki, Moniuszki, Ogińskiego i innych zdrajców Białorusi. Na zakończenie "Słowo Cerkiewne" pisze z żalem: "Oto jaka wolność zapanowała w odrodzonej Białorusi!"

Szanowni Białorusini! Uważnie przypatrzcie się wydawcy Aleksijowi Szymkiewiczowi. Mnie się wydaje, że jest to niedokształcony twór komunizmu, który umiejętnie przedostał się ze szkoły partyjnej do cerkwi i korzystając z praw demokratycznych, rozwala i hańbi młode państwo brutalnie szkaluje i poniżając najlepszych synów Białorusi. Zapomnieliście chyba, w jakim stanie były kościoły i cerkwie na Białorusi, w jakim stanie była wiara w Boga? Ludzie zapomnieli jakoś o demokracji i raju, w jakim żyli. W Mińsku zapomniano języka białoruskiego, nie było nawet białoruskiej szkoły. Ale po co już o tym wspominać, każdy przecież pamięta, jeżeli chce.

Kim jest Z. Poźniak. Skąd pochodzi?

Osobiście znam go od dzieciństwa. Urodziliśmy się i szkołę średnią ukończyliśmy w Sobotnikach na pograniczu z Litwą.

Sobotniki — malownicze osiedle nad rz. Gawią, historyczna własność Radziwiłłów. Rodzina Poźniaków w Sobotnikach mieszkała w centrum miasteczka. Brat stryjeczny Kazimierz (niejeden rok z nim w jednej ławce siedziałem) wyjechał z matką i siostrą do Polski. Zenon Poźniak mieszkał z matką (bardzo inteligentna osoba), która cała życie przepracowała na poczcie. Ojciec Zenona — Stanisław był człowiekiem wykształconym, przed wojną pracował w Wilnie w białoruskiej gazecie. W czasie wojny zginął bez śladu. Taki człowiek nie mógł odpowiadać ani Niemcom, ani bolszewikom. Życia zbyt łatwego Zenon więc nie miał. Na własne oczy widzieliśmy straszne bombardowanie i pożar Sobotnik, deportacje, kolejne kołchozy itp.

Zenon był zdolnym uczniem. Samodzielnie uczył się łaciny, znał niemiecki, a największym jego hobby było fotografowanie i badanie okolic. Ukończył Miński Instytut Teatralny na wydziale aktorskim. Ale pociągała go naprawdę historia, a zwłaszcza archeologia. W latach 70 pracował w Mińsku, w AN Białoruskiej SRR. Bardzo był popularny wśród młodzieży i studentów.

Jakiej on narodowości, tego ja nie wiem, ale czy to jest ważne, kto jest jakiej narodowości, religii i rasy. Ważne są jego poglądy i czyny. Stefan Batory był Węgrem, nawet nie znał polskiego języka, Władysław Jagiełło — Litwinem, a byli królami, daj Boże nam takich władców dzisiaj.

Józef RUSAKIEWICZ

NA ZDJĘCIU: Zenon Poźniak w latach 60-ych — student Mińskiego Instytutu Teatralnego.

Fot. **z archiwum autora**

Agatka

— O sobie:

— Jestem Agata Meiluté. Mam 12 lat. Uczę się w Szkole Średniej im. A. Mickiewicza. Uczęszczam do chóru, na tańce. Lubię chodzić do teatru.

— A kino?

— Jeżeli ktoś zaprasza!..

— Lubisz bardziej telewizję czy radio?

— Telewizję. Lubię oglądać kreskówki Disney'a i videoklipy. Ulubiony zespół to Ace of Bace oraz piosenkarka Mariah Carey.

— Z pewnością starasz się być do niej podobna?

— W przyszłości chciałabym zostać piosenkarką.

— Oprócz tego, jakie masz marzenia?

— Lubię psy, dlatego chciałabym mieć własnego. Ciągle proszę o to rodziców. Myślę, że otrzymam w prezencie na urodziny, chociaż one będą dopiero zimą.

— Jaką porę roku najbardziej lubisz?

— Wiosnę, bo jest zielono, lecz mój ulubiony kolor — to niebieski.

— Z rana pijesz...?

— Herbatę.

— Lubisz przebywać w kuchni?

— Hm... Nie... Nie za bardzo.

— Pracę w radiu traktujesz jako...?

— Są ro raczej zajęcia, aniżeli praca.

— Czy poznajesz swój głos w radiu?

— Czasami. Mama nie odróżnia często od głosu Waldka.

— Człowiek, którego podziwisz?

— Policjant. Ma ładny mundur.

— W jakim kraju chciałabyś mieszkać?

— W Niemczech. Nieco z książek ten kraj znam. Oprócz tego koleżanka tam była i opowiadała.

Agata bała się trochę wywiadu, chociaż jest dziewczynką dosyć śmiałą. Nigdy jeszcze nie udzielała takiego czegoś i, jak sama stwierdziła, normalnie o wszystkim zapomniała.

Waldek

Każdą sobotę mamy okazję słuchać w radiu "Znad Wilii" wiadomości dla dzieci, z pewnością pękają one z ciekawości,któż to jest ten chłopaczek, który je czyta?

— Nazywam się Waldek Szejbak. Jestem uczniem 5 klasy Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego. Tańczę w zespole "Świtezianka" i chodzę do szkoły muzycznej. Moja praca w radiu polega na tym, że czytam różne wiadomości dla dzieci, które szykują starsi.

— Prowadzisz jakieś konkursy?

Niedawno ogłosiliśmy konkurs "Moje ulubione zwierzę". Dzieci mają przesyłać nam listy. Zwycięzcę czeka nagroda: roczna prenumerata czasopism "Kwak" albo "Zwierzaki".

— Jak trafiłeś do radia?

— Pewnego razu przyszła do naszej klasy zastępczyni dyrektora i poprosiła mnie do gabinetu. Zapytała, czy chcę "pracować"w radiu "Znad Wilii". Dała taką karteczkę, gdzie miał być podpis rodziców, że zgadzają się na to. Następnie zatelefonowaliśmy do radia i potem znalazłem się w studiu. Pani Krystyna Grusznis dała mi do przeczytania tekst i później nagraliśmy go. Powiedziała, że przeczytałem dobrze i zaprosiła nadal przychodzić do studia.

— Pani Krystyna była twoją pierwszą nauczycielką w radiu?

— Tak, na początku była ona, potem Sabina Giełwanowska, teraz Robert Rautuszewicz.

— Jakie danie i napoje lubi młody spiker?

— Lubię frytki, picę i colę.

— Czy się interesujesz muzyką? Jeżeli tak, to jakie zespoły lubisz?

— Mam 4 ulubione zespoły: Ace of Bace, Culture Beat, 2 Unlimited, East 17.

— Jak zareagowali sąsiedzi, koledzy z klasy na to, że pracujesz w radiu?

— Sąsiedzi pytali, czy to prawda, a w szkole tak ...normalnie.

— Czy jesteś wśród tych szczęśliwych, którzy mają rodzeństwo?

— Mam siostrę Ewę.

— Lubisz ją?

— Lubię, gdy się nie kłócimy.

— Z jakiego powodu są najczęściej kłótnie?

— Gdy mama każe iść do sklepu. Nie chcę. Wolę być na podwórzu, bawić się, grać w nogę.

— Kto jednak zwycięża w tych walkach?

— Ja. Do sklepu idzie Ewa. Prawda, za lody.

— Czy pociąga cię praca w radiu?

— Tak.

— Chciałbyś w przyszłości tam pracować?

— Nie wiem, co jeszcze będę robił ...

— Twoje marzenia?

— Udać się w podróż dookoła świata i zwiedzić Disneyland we Francji.

Na pytanie, czy odczuwa, że jest popularny, Waldek po długim namyślaniu się stwierdził, że nie.

Rozmawiała
Zyta KOŁOSZEWSKA

Fot. M.Paluszkiewicz

NASZA GROMADA

DWUTYGODNIK DLA UCZNIÓW

Nasza szkolna gromada
O przyjaźni nie gada.
Ale za to w potrzebie
Każdy zrobi dla ciebie,
Co będzie mógł.

Zielone pióro

Bursztynowa broszka

Kupiła mi mama bursztynową broszkę. Bardzo mi się ona spodobała. Była piękna. Miała kształt liścia dębowego. Cała przelewała się złotem. Z wierzchu jakby była oblana złocistym miodem. Zapinała się na agrafkę. Kiedy były wakacje, przypinałam ją do bluzeczki, ale wakacje nie trwają wiecznie.

Nadeszła jesień, musiałam iść do szkoły, ale i wtedy z nią się nie rozstałam. Przypięłam do fartuszka i idę jak elegancka pani. Wszyscy dziwią się, skąd mam taką ładną broszkę. Jestem ogromnie z niej dumna.

Wiktoria JARMOŁOWICZ

Kłótnia

(Opowiadanie)

Nadchodził wieczór. Ulewa się skończyła. Po chwili tęcza zbudowała most na niebie. Koło jeziorka falowały trzciny. Miały bowiem wielką kłótnię. Każdej trzcince coś zginęło. Jednej zginęła sukienka, którą zawsze ubierała na bal, drugiej kapelusz, trzeciej — grzebień, którym się zawsze czesała. A małej trzcince zginęła ukochana lalka.

Słońce zachodziło. Było ono okrągłe, jak czerwona piłeczka. Wyglądało, jak piłka wpadająca do jeziora. Lilie wodne pływały po wodzie niby tańczące baletnice. Kłótnia wciąż trwała. Żabki rechotały, bo wiedziały, o co chodzi. Wiatr dzisiaj był bardzo figlarny i miał dobry humor, więc powiewając kradł różne rzeczy u trzcinek.

Następnego dnia wczesnym rankiem słońce wynurzało się z wody. Wszystkie się obudziły. Pewna trzcina, która była najmądrzejsza, wszystko opowiedziała lilii wodnej, lecz ta nie wiedziała, gdzie się wszystko znajduje i powiedziała, że spyta pewnej sąsiadki. To była flądra. Ona była bardzo mądra. Przez cały ranek myślała, gdzie się wszystko podziało? Po południu zawołała swoje koleżanki, aby obszukały całe jezioro. Po jakimś czasie znaleziono wszystkie rzeczy. Potem wszyscy się dowiedzieli, że ukradł je wiatr i wrzucił do wody. Cały tydzień strażnicy szukali złodziejaszka. Gdy go znaleziono, wszyscy długo myśleli, jak go ukarać. Ale jak łobuziaka ukarać, jeśli nikt go nie potrafił złapać ?

Joanna ROZMYSŁOWICZ
ucz. kl. 7 "B" Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli

Zapleć warkoczyki na rękach

Moi drodzy, zapewne wielu z was wie, iż są kraje, objęte wspólną nazwą — słowiańskie. Należą do nich Polska, Czechy, Słowacja, Bułgaria, Rosja, Białoruś, Ukraina, no i inne.Otóż te państwa mają wspólny, choć bardzo odległy rodowód. Dlatego języki są mniej lub bardziej podobne. Niektóre bardzo stare wyrazy są we wszystkich językach jednakowe, bądź też bardzo w brzmieniu zbliżone. No i to w znacznym stopniu ułatwia nam naukę tych języków. Weźmy na przykład język białoruski. Wielu z was nigdy się go nie uczyło. Tym niemniej słuchając audycji radiowej z Mińska z pewnością stwierdzacie, iż niemal wszystko rozumiecie.

Z językiem rosyjskim jest nieco inna historia. Znacie go dość dobrze, a często lepiej nawet niż język ojczysty. Rosyjski do niedawna był obowiązkowy we wszystkich szkołach, teraz w niektórych jest nadal wykładany. Jest to język radia, telewizji — obok litewskiego — język waszych kolegów z podwórza.

Ale uwaga, te wspólne korzenie prasłowiańskie, jak je nazywają badacze języka, czyli językoznawcy, kryją w sobie również niebezpieczeństwo. Bo te same wyrazy wcale nie zawsze oznaczają to samo. Często mają znaczenie wprost odwrotne.

W poprzedniej naszej rozmowie poruszyłem temat zamykania drzwi. Ten kto przeczytał, mam nadzieję, zapamiętał, że drzwi nie należy niczym zakrywać, ani odkrywać, lecz tylko **zamykać i otwierać**. Właśnie ten błąd językowy wynika stąd, iż niektórzy przenoszą znaczenie wyrazu "zakrywać" z języka rosyjskiego na polski.

I właśnie o tym chciałbym z wami dziś pomówić. Przyjrzyjmy się niektórym wyrazom, które występują i w języku polskim, i rosyjskim i zobaczymy, jakie jest ich znaczenie. Oczywiście, wiele wyrazów, takich jak **woda, chata, kamień, dom, niebo, chleb, sad** i wiele, wiele innych znaczą absolutnie to samo. Prawda, w języku rosyjskim wyraz **sad** oznacza nie tylko teren, na którym rosną drzewa owocowe, lecz również park, a w formie zdrobniałej (sadik) — przedszkole. Bardzo więc was proszę, żeby wasze młodsze rodzeństwo nie chodziło do "sadziku", bo po polsku takiego wyrazu nie ma, a tylko do przedszkola. Bo nawet gdybyśmy chcieli powiedzieć zdrobniale o jakimś małym sadzie, to użylibyśmy formy **sadek. Mały sadek**, tak, jak **mały ogródek**.

No, ale z tym sadem to jeszcze pół biedy. Tu mi się przypomina pewien zabawny wypadek. Pewien chłopak, który wlazł w pokrzywy, opowiadał, że musiał wczoraj cały dzień czesać ręce. Koledzy się roześmieli, a ktoś dowcipny zapytał, czy po uczesaniu zaplótł warkocze na rękach. Domyślacie się pewnie, że poparzonemu pokrzywą chłopakowi ręce swędziały i dlatego je drapał, ale opowiadając o tym użył wyrazu choć i polskiego, jednak w tym znaczeniu, w jakim się go używa w języku rosyjskim. No i wyszło naprawdę śmiesznie. Podobnie było z pewną panią, którą po rosyjsku pytano , jakie ma nazwisko. A jak wiadomo, po rosyjsku familia — to — nazwisko. Pani ta jednak przyjechała z zagranicy i rosyjskiego zupełnie nie znała. A po polsku familia oznacza dalszą rodzinę. No więc ta pani zaczęła wymieniać krewnych i powinowatych. Ale ... ale... czy wiecie, co oznacza słowo powinowaty? Czy słyszeliście kiedyś takie przysłowie:"Ryba nie mięso, szwagier — nie familia"? Zostawmy w spokoju rybę, a zajmijmy się szwagrem. Rzeczywiście, nie jest on żadnym krewnym, tylko powinowatym. Również wszyscy krewni waszej mamy są dla waszego ojca powinowatymi i odwrotnie.

Wakacyjny Konkurs Przecinka

A teraz uwaga! Przecinek ogłasza konkurs. Konkurs będzie trwać całe trzy miesiące. Podsumowanie oraz nagrody książkowe — we wrześniu. Ciekaw jestem, kto z was pierwszy nadeśle konkursową pracę.

A praca ma być tego rodzaju. Oto musicie napisać małe opowiadanko, w którym niewłaściwe użycie jakiegoś wyrazu, czy zwrotu, błąd językowy wywołują jakieś — najczęściej zabawne — nieporozumienie. Chociażby te zakryte drzwi czy uczesane i zaplecione w warkoczyki (a może wytapirowane?) ręce. Podrzucę wam jeszcze kilka wątków: **głaz** po polsku i po rosyjsku, **niedziela** po polsku i **niedziela** po rosyjsku, **czas, czasy** po polsku i rosyjsku. Różne śmieszne sytuacje można wymyślić na nieporozumieniu wynikającym z różnego znaczenia czasownika **zapomnieć** w języku polskim i rosyjskim.

Możliwości naprawdę jest dużo. Ot, chociażby — częste używany błędny zwrot: iść za chlebem do magazynu (zamiast — **po chleb do sklepu**). A więc można tu sobie wyobrazić taką oto scenkę: okrągły bochen chleba (a może coś innego, by było śmieszniej), toczy się i toczy po drodze, a ktoś idzie za nim z tyłu, no i wymyślcie jakąś przygodę.

Bardzo śmieszną historię można wymyślić na podstawie błędnego zwrotu: Mój ojciec pracuje stolarzem. Czyli — bierze tego nieszczęsnego stolarza i coś nim robi, na przykład hebluje deski, czy też kopie ogród. Podsunąłem wam kilka pomysłów. Pamiętajcie, wasze opowiadanka nie muszą być prawdziwe, ani nawet prawdopodobne — niech tam będzie nawet duża przesada, ale żeby było śmiesznie.

Jak zawsze — nagrody książkowe. I oczywiście, Wasze prace zostaną wydrukowane. Mam nadzieję, że adres nasz znacie. Czekam.

PRZECINEK

Pierwszaki pożegnały się z elementarzem

26 maja w Szkole Średniej im. J. I. Kraszewskiego, jak i każdego roku, odbyło się wielkie święto. Uczniowie klasy I ukończyli swój pierwszy rok szkolny. Stali się nieco starsi i mądrzejsi. Dzięki pani Jadwidze Wołoncewicz, wychowawczyni klasy, został przyszykowany piękny koncert pierwszaków — pożegnanie z elementarzem. Było dużo scenek, dzieciaki bardzo się starały. Pierwsza scenka nazywała się "Abecadło". Każde dziecko miało na głowie koronę z jakąś literką i deklamowało wiersze ze swoją "bohaterką". Były też wiersze o szkole, o wakacjach i o dzieciach, o "grzecznym Janku", o "Grzesiu Łobuzie". Zebrało się dużo rodziców, dziadków i wszyscy byli zadowoleni. Koncert się odbył na całe "sto dwa". Tańce i piosenki przeplatały wiersze.

Po uroczystym koncercie, w klasie było zebranie rodziców i dzieci oraz słodki stół, na który dzieciaki zasłużyły swą nauką oraz poznaniem — nowego świata literek i cyfr.

Ponieważ mój brat jest pierwszakiem, więc i ja uczestniczyłem w tej imprezie i postanowiłem podzielić się wrażeniami z tego miłego święta oraz podziękować pani Wołoncewicz, bo to też i moja pierwsza nauczycielka, którą bardzo serdecznie wspominam.

Andrzej ANDRZEJEWSKI
uczeń klasy 5b

Fot. **Zbigniew MARKOWICZ**

Z poczty "Gromady"

Astronomowie z Solecznik

Jesteśmy członkami kółka astronomicznego, chociaż uczymy się tylko w 6 klasie. Astronomią interesujemy się dopiero pierwszy rok, ale wiele już poznaliśmy. Obserwowaliśmy niebo, sporządziliśmy ruchome mapki nieba gwiaździstego, zwiedziliśmy Planetarium Wileńskie. Byliśmy zachwyceni oglądaniem gwiazd w dzień. Jesteśmy wdzięczni pani Reginie Markiewicz, która uczy nas astronomii. Znamy już niektóre gwiazdozbiory i legendy o nich. Ciekawimy się także astrologią i historią astronomii.

Zebraliśmy materiał o Janie Śniadeckim, wielkim astronomie, matematyku, geografie-meteorologu, który pięć ostatnich lat swego życia spędził w Jaszunach. Zwiedziliśmy tę miejscowość, niestety, zaniedbany pałac i cmentarz, na którym pochowany jest Jan Śniadecki i cała rodzina Balińskich. Zwiedziliśmy muzeum Jaszuńskiej Szkoły Średniej im. M. Balińskiego. Bardzo jesteśmy wdzięczni paniom Halinie Miłto i Katarzynie Kordeckiej za udostępnienie nam materiału o Janie Śniadeckim i za ciekawą wycieczkę. Tak korzystając z różnych źródeł i zbierając po okruszynce, opracowaliśmy referat "Jaszuński okres życia Jana Śniadeckiego". Wygłosiliśmy go na republikańskiej konferencji "Człowiek i Wszechświat", która się odbyła w Republikańskim Pałacu Twórczości Technicznej Uczniów. Zajęliśmy tam III miejsce. Zaprzyjaźniliśmy się z miłośnikami astronomii innych szkół Litwy i gośćmi z Tarnowa.

Wszyscy przyjechali tu z referatami o różnej tematyce astronomicznej. Choć na konferencji było bardzo dużo uczestników, lecz tylko my i goście z Tarnowa byliśmy Polakami. Bardzo nam się podobało patrzenie przez teleskop i obserwowanie plam na Słońcu. Jesteśmy zachwyceni tą konferencją, bo to były niezapomniane dwa dni, również dzięki tej przyjaznej atmosferze, która tam panowała.

Już teraz obmyślamy temat referatu, żeby w przyszłym roku znowu pojechać na konferencję. Pragniemy też nawiązać kontakty z innymi miłośnikami astronomii z polskich szkół.

Piszcie do nas.

Nad adres: Soleczniki, Szkoła Średnia nr 1, ul. Szkolna 22, kółko astronomiczne.

Ela MOROZ,
Diana PASZKANIEC,
Oksana KATKOWSKA

Proponujemy pracę zarobkową

Na ślimaki!

W Duksztach, Mejszagole, Czekoniszkach, Niemenczynie, Pogirach, Kienie, Rudominie, Szumsku, Gałgach oraz w Wilnie przy ulicy Żaliakalnio 55, Vandenų 28, Žiboklių 3 są punkty skupu ślimaków. O tym, jak i kiedy można je zbierać, dowiaduję się w firmie "Daginta", która skupuje ślimaki.

— Sezon rozpoczął się już w kwietniu. W okresie od 15 czerwca do 15 lipca zbieranie jest zabronione. Takie same zasady są w Polsce, na Węgrzech, w Czechach.

Nie wpływa na to pora dnia. Najwięcej znaleźć i nabrać można wczesnym rankiem lub po deszczu.

— Przyjmujecie tylko żywe ślimaki?

— Tak jest. Martwe od razu są odrzucane. Zebranych ślimaków w żadnym wypadku nie należy suszyć. Po zebraniu można przetrzymywać w domu najdłużej tydzień.

— Jak trzeba je przechowywać?

— Można w jakiejś drewnianej skrzynce. Nie można składać do wanny, woreczków polietylenowych, bo się uduszą. Jeszcze raz podkreślam: przechowalnia powinna być drewniana. Ślimaków nie należy karmić. Jeżeli w tym "pomieszczeniu" leżą np. już kilka dni, to trzeba je wyczyścić i położyć na miejsce.

— Ile kosztuje 1 kg ślimaków?

— Średnio waha się od 1 do 1,5

Lt. W 1 kg mieści się gdzieś 40-50 ślimaków. Jesienią są one większe, więc wtedy od 30 do 40.

— Co robicie z tymi ślimakami?

— Dokonujemy przeróbki i wysyłamy do Francji.

— Życzę powodzenia. I jeszcze jedno pytanie: Czy skupujecie od dzieci?

— Tak, oczywiście.

Rozmawiała
Zyta KOŁOSZEWSKA
Rys. **Wioletta Sakowicz**

Kostas KUBILINSKAS

KĄCIK DLA PRZEDSZKOLAKÓW

Liczymy do trzech

Jeden

Mam ja jedną
Główkę małą
Małą, ale
doskonałą.

Gdy pomyślę,
Pogłówkuję,
Szybko domek
Wybuduję.

Mam ja jedną
Buzię małą,
Która lubi
Mleczko białe.

Mam ja ząbków
Bardzo dużo,
A wśród ząbków —
Jedną buzię.

Jeden nosek
Mój perkaty,
Lubi wąchać
Siano, kwiaty.

I twarzyczka
Jedna moja
Zimnej wody
Się nie boi.

Mama iść mi
Do przedszkola
Z brudną buzią
Nie pozwoli.

Ten mój nosek,
Ten perkaty
Będzie czysty,
Nie łaciaty.

Do przedszkola
Dziś chodzimy.
Do jednego
Tu liczymy.

Jedna buzia,
Jedna twarz,
No i jeden
Nosek masz.

Dwa

Miałem ja
Buciki dwa
Zniknął jeden
Kto mi da?

Co mam robić,
Nie wiem sam,
Kiedy jeden
Bucik mam.

Dwoje rąk
Go poszukuje.
Dwoje oczu
Wypatruje.

Wreszcie jest!
Wnet się obuję
I do dzieci
Powędruję.

Hej, chłopaki,
Hej, dziewuszki,
Mam dwa butki
I dwie nóżki.

Trzy

Jestem chłopak.
Mam lat trzy.
I trzech kółek
Trzeba mi.

Dziś do Wilna
Wyruszymy
I rowerek
Tam kupimy.

Dobry jest
Ten mój rowerek.
Ma trzy kółka
I numerek.

Wnet przybiegły
Trzy koguty
I zapiały
Na tę nutę:

— Ko — ko — ko!
Kukuryku!
Czy tu nie ma
Złych chłopczyków?

Trzech kogutków
Policzyłem
Trzech kogutków
Nie spłoszyłem.

Cicho, cicho
Kukuryku!
Tutaj nie ma
Złych chłopczyków.

Tłum. **Łucja BRZOZOWSKA**

Misiowa piosenka

Dwa misiaki krzywołape
Do szkoły człapały.
Dwa misiaki krzywołape
Uczyć się nie chciały.

Dwa misiaki krzywołape
Ze szkoły wróciły.
I do barci, pełnej miodu,
Łapy swe wsadziły.

Gniewne pszczoły przez porębę
Misiów przegoniły
Dwu misiakom krzywołapym
Noski ujądliły.

Czy misiaki krzywołape
Zechcą miodu znowu
A my tutaj zaśpiewajmy
Piosenkę misiową.

Polskie "teatralne hece" w barokowym Wilnie

(albo: czy Chorzów do nas przyjechał, żeby "polityczkę robić"?)

No właśnie — goście z dalekiego Śląska, Teatr Rozrywki z Chorzowa, który, jak już informowaliśmy wcześniej wystąpił gościnnie na deskach Wileńskiego Teatru Młodzieży ("Księżniczka Turandot" Gozziego i "Ślady" Józefa Szajny) — dlaczego do nas przyjechał?

Teatr z Chorzowa pojawił się w Wilnie po raz pierwszy. Już po pierwszym przedstawieniu, które zaprezentował, tu i ówdzie w prasie litewskiej urobiono opinię, że... ten prowincjonalny teatr nie jest wart uwagi i że niemożliwością jest, żeby w t y m teatrze mógł z t a k i m zespołem pracować słynny Józef Szajna — "żart to chyba" — sugerował E. Jansonas na łamach "Respubliki". "Księżniczka Turandot" nie przypadła do gustu litewskiej krytyce teatralnej. Nie była to "czysta" commedia dell'arte. W Litwie "Księżniczka" nigdy nie była grana. Za to była grana w Moskwie. Bliskie sąsiedztwo, ale do Moskwy na "Księżniczkę" jakoś nigdy nie dotarłam. Recepty na to, jak "trzeba" grać "Księżniczkę", jej XVIII-wieczny autor także "po wsze czasy" nie wypisał. W historii wystawiania "Księżniczki" ten czy inny teatr pod europejskim dachem "używał" na miarę własnych potrzeb rozrywkowych i artystycznych możliwości. A możliwości tych jest wiele: od groteskowych, zaskakujących pomysłów reżyserskich i scenograficznych, przez subtelne stylizacje rokokowe i dell'arte (Teatr Dramatyczny w Warszawie, reż. Konrad Swinarski, kabaretowe aktualizowanie w dopisywanych intermezzach, prologach i epilogach (Teatr Polski we Wrocławiu, reż. Henryk Tomaszewski), po popisy wirtuozerii aktorskiej (Stary Teatr w Krakowie, reż. Rudolf Ziołło).

Reżyser Dariusz Miłkowski — szef sceny chorzowskiej — potraktował "Księżniczkę" w sposób żartobliwy, przedstawił nam kpinę, ironiczne ujęcie jej wszystkich "tragicznych" momentów. Nikt przecież komedii, w której temat jest fantastycznie błahy, baśniowy, nie może brać na serio. Nie jest to może idealna w każdym calu "Księżniczka", może zagęszczona nadmiarem sekwencji, może też grzeszącą próbą niepotrzebnego wysublimowania choreograficznego (kpić z przedstawianych na scenie postaci należało już do końca), ale... Na pewno nie zasługująca na ocenę podręcznikową, kanoniczną, odnośnie całości, stylistyki, w jakiej została ujęta.

Ostatecznie i "Ślady" Józefa Szajny, które "miały nie być" (?) w recenzjach i opiniach prasy litewskiej zostały potraktowane krańcowo różnie.

Mniejsza zresztą o potraktowanie, prywatny odbiór tego bądź innego przedstawienia. Chodzi przecież głównie o przyjazd Teatru Rozrywki z Chorzowa do Wilna. A tak się właśnie zbiegło, że równolegle z jego pobytem — gościnny występ na scenie Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego miał Teatr Szwedzka 2/4 z Warszawy, że w dniu następnym na scenie tegoż Rosyjskiego Teatru Dramatycznego odbyła się prapremiera "Ślubu" Witolda Gombrowicza w reżyserii Jacka Zembrzuskiego (Polska). Wszystko to w sumie przerosło w majowe polskie święto teatralne w Wilnie, może i w nie najlepszym zestawie, ale co w tym całym młynie zawinił teatr z Chorzowa i goszczący go Wileński Teatr Młodzieży?

Przede wszystkim Teatr Młodzieży. Zdaje się, że cały pobyt teatru z Chorzowa został zorganizowany przez wspólnotę polską (?) i Teatr Młodzieży wybrano jedynie dlatego, że Polacy dotychczas nie odzyskali swojej "Lutni" czy teatru na Pohulance? Odnosi się wrażenie, że komuś nawet takie występy gościnne stają się pretekstem do "robienia" polityczki (...).

No właśnie, skoro Teatr Rozrywki z Chorzowa może (?) "robić" tu "polityczkę", więc i przedstawione przezeń spektakle trzeba jakoś "urobić". A może (?) ją "robić" Wileński Teatr Młodzieży? Czy — Bóg wie jaka i skąd "wspólnota polska" (z małej litery)?

WILEŃSKI TEATR MŁODZIEŻY (LITWA), TEATR ROZRYWKI Z CHORZOWA (POLSKA) — JAK DO WYMIANY DOSZŁO?

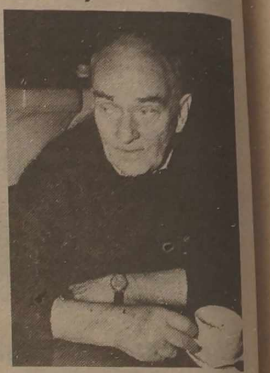

Mówi znany w Polsce aktor (zamieszkały na Śląsku) **Edward SKARGA:**

— Parę lat temu, po gościnnych występach w Wilnie Teatru im. St. Wyspiańskiego z Katowic, w którym to teatrze grałem, zgłosiłem się do dyrekcji Wileńskiego Teatru Młodzieży z propozycją nawiązania wzajemnych kontaktów, wymiany artystycznej między Wileńskim Teatrem Młodzieży i Teatrem im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Słyszeliśmy wtedy wiele pochlebnych opinii o spektaklach reżysera Eimuntasa Nekrošiusa. Pragnęliśmy, żeby te spektakle w jakiś sposób dotarły do naszego, śląskiego widza. Krócej — żeby Wileński Teatr Młodzieży przyjechał do nas na gościnne występy. W ramach artystycznej wymiany. Żeby i teatr z Katowic mógł także zawitać do Wilna. Przed rozmową z dyrekcją Wileńskiego Teatru Młodzieży miałem, prawda, wątpliwość czy ten teatr naszą propozycję przyjmie. Wiedziałem, że Wileński Teatr Młodzieży ze spektaklami reżysera Eimuntasa Nekrošiusa zdążył już objechać ponad 40 państw i krajów świata, gdzie zdobywał wysokie opinie i nagrody. Czy po takich triumfach zechcą przyjechać na zakopcony Śląsk? Ku mojemu zadowoleniu — dyrekcja Wileńskiego Teatru Młodzieży oznajmiła mi, że sukces w skali światowej nie przewrócił im w głowie, że skoro Polska zaprasza — nie odmówią. Zatem umowa o wymianie artystycznej została zaklepana. Szczęśliwy, jak skowronek, wróciłem do Katowic. Ale po jakimś czasie dyrekcja Teatru Śląskiego wpadła w tarapaty pieniężne, teatr po prostu nie miał za co gości z Litwy zaprosić. W takim układzie musiałem jakoś ratować sytuację. Czułem się niezręcznie przed teatrem litewskim: nawinąłem tu całą sprawę — w imieniu Teatru Śląskiego w Katowicach — i co? Zwróciłem się więc z prośbą do dyrektora Teatru Rozrywki w Chorzowie Dariusza Miłkowskiego — czy nie zechciałby w tej sytuacji pomóc, czy nie znalazłby pieniędzy na artystyczną wymianę z Wileńskim Teatrem Młodzieży? Dyrektor Miłkowski chętnie się zgodził. W międzyczasie reżyser Eimuntas Nekrošius odszedł z Wileńskiego Teatru Młodzieży. Ustaliliśmy jednak, że kontaktów nie zaniechamy, że Wileński Teatr Młodzieży będzie nam mógł przywieźć inne swoje spektakle. Jakie? — o tym sam teatr zadecyduje. Teatr Rozrywki z Chorzowa został zaproszony do Wilna. No i przyjechaliśmy, bardzo z tego powodu się cieszymy. Na jesieni spodziewamy się wizyty Wileńskiego Teatru Młodzieży.

"Chętnie zaproszę reżysera z Litwy"

(Rozmowa z dyrektorem Dariuszem MIŁKOWSKIM)

"KURIER WILEŃSKI":

— Wiadomo mi, że jest Pan "wyjątkowym" w teatrze dyrektorem. Studiował Pan na politechnice, a został Pan reżyserem. Ponadto — dyrektorem teatru. Ponadto — wykłada Pan w szkole teatralnej. Ponadto — ciekawa jestem, czy ma Pan jakieś związki rodzinne z Wilnem. Na cmentarzu na wileńskiej Rossie są groby Miłkowskich...

DARIUSZ MIŁKOWSKI:

— Zacznijmy może od tego, że się urodziłem w Sopocie. To jest takie piękne, wspaniałe miejsce — zielone — dlatego tak dobrze w Wilnie się czuję. Podobnie zresztą jest w Szczecinie, mnóstwo zieleni. No a od dziesięciu lat mieszkam na Śląsku, w Chorzowie. Że w Chorzowie — to zupełny przypadek. Przyjechałem do Katowic na jeden dzień, żeby się umówić na realizację sztuki telewizyjnej i ten jeden dzień skończył się tym, że wylądowałem w Chorzowie, w teatrze, który powstawał. Teatr ten prowadziła Polska TV, to miał być taki... musical i rewia. Na czym ja kompletnie się nie znam. Więc powiedziałem, że mogę objąć ten teatr, ale pod warunkiem, że się zmieni jego repertuar. Ten teatr Muzyki i Rozrywki Telewizji Polskiej w Chorzowie — dwa lata później został przekazany Ministerstwu Kultury i Sztuki. No i co w tym teatrze? Zobaczyłem w nim miejsce, w którym mogę coś zrobić. Powstał więc z konieczności taki niby dziwny teatr, elektryczny, w stylu i w repertuarze. Jest to teatr o dużych możliwościach muzycznych, z tym, że wywodzi się on nie z operetki, ale z tradycji teatru dramatycznego. Dzięki temu możemy robić duże klasyczne musicale np. "Kabaret" czy "Skrzypek na dachu" z pełną świadomością tego, że one nie uciekają wyłącznie w formę muzyczną, tylko są aktorsko budowane. Ale tu już wchodzę w repertuar naszego teatru. Pytała pani o moje studia na politechnice. W szkole średniej byłem zdolnym, młodym człowiekiem. Miałem w szkole w Sopocie bardzo dobrych nauczycieli. W ogóle w Sopocie wszystko jest dobre i wspaniałe. Kulturowo — przede wszystkim. Mieszka tam taka mieszanka narodowościowa — z Wilna, ze Lwowa także. I dlatego tam się mówi najczystszą polszczyzną — właśnie dzięki tej narodowościowej mieszance, wtedy się zachowuje czystość słowa. Czy ja mam jakieś rodowody wileńskie? Mój ojciec pochodzi z Lublina, a matka z Warszawy. Teraz tutaj na wileńskiej Rossie znalazłem pomniczek z XIX w. ojca misjonarza Miłkowskiego. Myślę, że jednak ojciec misjonarz nie zostawił po sobie potomków. Więc chyba tym rodowodem wileńskim nie mogę się poszczycić. Zresztą — kto wie... Aktorzy naszego teatru znaleźli na Rossie jeszcze jeden — obok grobu ojca Juliusza Słowackiego — jest tam obelisk z całą rodziną Miłkowskich, więc... ... Więc wszystko być może, w tej odległej przeszłości różne cuda się działy. No — wcale nie musi się to sprawdzić. Ale przyjemnie by mi było, gdyby nagle te wileńskie korzenie we mnie się odnalazły.

— A wracając do tej politechniki...

— A więc w Sopocie miałem dobrych pedagogów. Dobrych — to znaczy pochodzących z Wilna, ze Lwowa. Bo wszystko, co dobre, najlepsze to jest właśnie stąd. I oni mnie tak nauczyli, że byłem bardzo dobry w sprawach humanistycznych. Ale i z naukami ścisłymi — także nie miałem problemu. W związku z czym, trochę podpuszczony przez rodzinę, wybrałem nauki ścisłe, tak zwany męski fach. Wstąpiłem na politechnikę, na budowę maszyn. Zdałem śpiewająco. Ale wnet się połapałem, że jest to straszliwie nudne. Studiowałem trzy lata, aż w końcu zrezygnowałem. Dziekan omal mnie za to nie zabił. No a potem zdałem na reżyserię w Krakowie, zresztą przypadkiem. Ale pierwsza asystentura, która mi się zdarzyła — to było u Konrada Swinarskiego w "Hamlecie". W międzyczasie pojechałem do Londynu na wakacje i tam się dowiedziałem, że Swinarski zginął w katastrofie samolotowej.

— U Konrada Swinarskiego mógł się Pan wiele nauczyć...

— Tak. Swinarski najwięcej mnie nauczył, ale jednocześnie — wyrządził mi największą w życiu szkodę.

— Zaraził Pana bakcylem teatru?

— Gorzej. On — prowadził taki... teatr święty, czysty, gdzie by wszyscy się kochali... Ja dopiero długo potem, kiedy już byłem samodzielnym reżyserem, zrozumiałem, że to wcale nie musi tak być — żeby wszyscy się kochali. On był człowiekiem obdarzonym charyzmą. A do tej pory nie ma takiego człowieka w teatrze, który miałby taką charyzmę, jak on.

— Jest rzeczywistość, z którą trzeba się liczyć.

— Trzeba... Ja się połapałem, że tej charyzmy nie mam. Aczkolwiek sądzę, że mi się udało wytworzyć w teatrze taką atmosferę, żeby ludzie mogli z sobą zgodnie współpracować. To, oczywiście, nie jest ten wymiar, ale...

— Ale czasy są takie, że nie można żyć życiem teatru przez 24 godziny na dobę. Poznaliśmy już pańską trupę teatralną. Jest to młody zespół i widać, że zgrany, chętny pracy. Jak jednak doszło do tego spotkania z Wilnem?

— Edward Skarga, aktor z Katowic, który gra w naszym przedstawieniu, zgłosił się do mnie z prośbą ratowania sytuacji, to znaczy ratowania związków z Wileńskim Teatrem Młodzieży, które teatr w Katowicach chciał utrzymać, ale to mu się finansowo rozsypało. Zgodziłem się. I myślę, że nie będzie z tą wymianą najgorzej. My przecież tu przyjeżdżamy nie w jakichś celach rewindykacji terytorialnej, ale do miasta, które jest stolicą duchowej kultury wielu narodów, w tym i polskiego. Mamy do Wilna sentymenty i po cóż je ukrywać? Tu są korzenie kultury polskiej. Gdziekolwiek dotknąć — Mickiewicz, Norwid, Gombrowicz, Konwicki, Miłosz i tak dalej — to przecież korzenie zapuszczone w Litwie. Podobnie jak polscy twórcy mający swe rodowody na Ukrainie — Słowacki, Iwaszkiewicz, Fredro... Cała kultura polska wywodzi się z kresów. My jesteśmy teraz takim jakby balonem poderwanym do obłoków, ale gdzie ten sznurek tego balonu wisi? To — Wilno i Lwów... Historia nas wiąże, jak te liście na wietrze — przewiewa nas z lewa na prawo. Jesteśmy w takiej tragicznej historycznej no — geograficznej sytuacji. Polacy, na przykład, mają takie uczucie jakby są między młotem a kowadłem — dużym narodem niemieckim a dużym narodem rosyjskim. Myślę, że Litwini mają podobne uczucia w stosunku do Polski. No — ale, Historia skazała nas na taki związek, na takie sąsiedztwo, od którego nie można uciec. Ale to jest jednocześnie piękne — ten związek kultur, wzajemne przenikanie się, wzbogacanie.

— A wracając do Pana jako reżysera. "Księżniczka Turandot" — którą jest z kolei pańską realizacją?

— Chyba 15. Ja nie zrobiłem dużo przedstawień, a i tak bardzo o to się nie staram. Ja zresztą wcale się nie uważam za świetnego reżysera, wręcz przeciwnie. Bardzo mnie wciągnęło samo robienie teatru. A to nie jest sprawa administracji. Administrowanie a wytwarzanie twórczej atmosfery — to zupełnie różne rzeczy, tworzenie repertuaru itd. Na tym wszystkim nie chciałbym się uspokoić. Jako reżyser — najlepiej się czuję w małych sztukach psychologicznych, a skazany zostałem na teatr muzyczny, formalny i muszę coś z tym robić, coś ulepszać.

— Uczy Pan w szkole teatralnej?

— Tak. We Wrocławiu, to jest filia Krakowskiej Szkoły Teatralnej. Co ja tam robię? No — powiedzmy — narzucam młodym ludziom swoją koncepcję świata. A jeżeli poważnie — teatr to nie demokracja. Uczę w szkole teatralnej elementarnych zadań aktorskich.

— A jednak, czy wolno wiedzieć, co Pan zrealizował dotąd na scenie?

— "Grzeszników bez winy" Ostrowskiego, "Apetyt na czereśnie" Osieckiej, "Pieszo" Mrożka, "Damy i huzary", Fredry, "Czarny romans" Terleckiego — rzecz o legendarnej Marii Wisnowskiej, polskiej aktorce uwikłanej w sytuacje Polski i Rosji w czasie zaborów. Władysław Terlecki — to znakomity pisarz o ogromnej kreacji używania słowa, stylistyki. On z tego życiorysu — polskiej aktoreczki — zrobił całą panoramę ogromnie trudnych stosunków polsko-rosyjskich.

— I znów — wracamy na tory stosunków międzysąsiedzkich, dominacji, zdominowań — w tym również w sferze kultury, sztuki...

— O, przecież to na przykładzie Wilna bardzo dobrze widać. Na przykładzie architektury wileńskich kościołów. Czyja tu dominacja? Z architektury widać, że kultura polska była — także — zdominowana przez kulturę włoską, kulturę francuską. Nie ma tu architektury polskiej. Jest architektura przeniesiona z Francji, z Niemiec, a przede wszystkim z Włoch. Barok do Wilna wszedł przez różne drogi. A w sumie — to wszystko bardzo wspaniałe...

— Ma Pan w swoim teatrze dwie aktorki Rosjanki...

— Tak. Przyszły do teatru stosunkowo niedawno. To są rosyjskie aktorki, które zamieszkały na Śląsku. Obie — już dobrze mówią po polsku.

— Czy te kontakty z Wilnem, artystyczna wymiana będą przez pański teatr kontynuowane?

— Z dużą radością. Wileński Teatr Młodzieży złoży nam teraz rewizytę. Ponadto — ja bardzo chętnie zaangażowałbym do współpracy litewskiego reżysera. Swoje "Ślady" wystawił na naszej scenie Józef Szajna. Chciałbym bardzo, żeby i praca litewskiego twórcy również tę naszą scenę uświetniła. I mam nadzieję, że tego rodzaju współpraca będzie zmaterializowana.

— Dziękuję serdecznie za tę rozmowę.

Rozmawiała
Alwida Antonina BAJOR

NA ZDJĘCIACH: Edward Skarga, aktor ze Śląska; Dariusz Miłkowski — dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Rozrywki w Chorzowie.

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938–1939

Z rozmów moich z wyższymi wojskowymi Litwy ostatnia była z generałem Raštikisem w dniu 28 sierpnia 1939 roku. Wszyscy moi rozmówcy wypowiadali się zdecydowanie przeciwko Niemcom i wyrażali najgłębszą wiarę, że ostateczne zwycięstwo będzie po stronie aliantów razem z Polską. Nie bardzo to się zgadzało z polityką Litwy i w ogóle państw bałtyckich, lecz cóż Litwini mieli robić w tej sytuacji? Iść z samą Polską przeciwko potężnym Niemcom?

Generał Raštikis, kiedy opuszczałem — po raz ostatni — jego gabinet, bardzo serdecznie uścisnął mi kilkakrotnie rękę, prosząc o przekazanie raz jeszcze swoich i całego wojska litewskiego najlepszych i najszczerszych życzeń powodzenia w wojnie z Niemcami dla marszałka Śmigłego i dla wszystkich żołnierzy polskich, powtarzając się jeszcze: "Uderzenie niemieckie na was będzie przerażające!"

Wysłałem natychmiast do szefa Sztabu Głównego szyfrowaną depeszę o tych rozmowach treści następującej: 1. Litwa będzie neutralna. 2. Wilno przez Litwinów nie będzie ruszone. 3. Możliwości wystąpienia Litwy po stronie Polski: a) w wypadku naruszenia jej terytorium przez Niemców — raczej wydaje się wątpliwe, b) w razie polskich i francusko-angielskich początkowych dużych powodzeń — wydaje się bardziej prawdopodobne. 4. Przyczyny zajęcia przez Litwę obecnego stanowiska: brak koalicji na wschodzie Europy przeciwko Niemcom i odosobnienie Polski.

Tegoż dnia wieczorem, korzystając z przelotu oficerów naszego lotnictwa, powracających z Tallina, przesłałem obszerny raport z powyższych rozmów do szefa Sztabu Głównego. Jednocześnie zawiadomiłem sztab o pewnych niepokojących objawach w położeniu wewnętrznym Litwy. Zaczynają się dziać na Litwie od pewnego czasu dość dziwne rzeczy. Początkiem ich był powrót na Litwę z dłuższego wygnania profesora Voldemarasa, oczywiście pod patronatem Niemców. Generał Raštikis mówił mi o powrocie pana Voldemarasa z dużym niepokojem. Z niemiecką pomocą i przy poparciu "aktywistów" spośród Tautininków, których Voldemaras jest szefem, mógłby on stanąć ponownie u władzy, co wywołałoby niewątpliwy zwrot Litwy ku Niemcom i możliwości dużych komplikacji w sprawie Wilna.

Doszły do mnie również wiadomości, że prezydent Antanas Smetona zamierza usunąć Naczelnego Wodza, generała Raštikisa, premiera i generała Černiusa z ich obecnych stanowisk, jako stronników polityki antyniemieckiej. Na razie to się nie udało, podobno dzięki twardemu i energicznemu stanowisku, zajętemu w tej kwestii przez wyższych oficerów litewskich. Twierdzą jednak niektórzy w Kownie, że jest to możliwe w przyszłości i że wówczas do władzy powróci jako premier Voldemaras. Byłby to nawrót Litwy pod skrzydła niemieckie, a dla nas oznaczać mogłoby to zagrożenie Wilna. Stanowisko prezydenta Litwy, pana Smetony, w stosunku do Polski przez cały czas pobytu w Kownie poselstwa polskiego, było nacechowane wielką rezerwą, jeśli nie wyraźną niechęcią. Od czasu ultimatum rządu polskiego z marca 1938 roku po dziś dzień prezydent Smetona nie znalazł ani jednego słowa dla zaznaczenia poprawy stosunków między Litwą a Polską, zajmując nieprzejednane stanowisko względem Polski i tolerując nowy stan rzeczy, ale nie biorąc w tym żadnego osobistego udziału. Tak dalece był zawzięty, że nawet unikał spotkań towarzyskich z polskimi dyplomatycznymi przedstawicielami w Kownie. Ani minister Charwat, ani też nikt z Poselstwa RP nigdy nie był zaproszony na przyjęcia, na których mógłby spotkać prezydenta Smetonę; wyjątkiem były wielkie publiczne imprezy. Podobno prezydent Smetona miał kiedyś wyrazić się: "Polskiego posła jako głowa Litwy mogę przyjąć jedynie na Zamku Giedymina w Wilnie"...

W ostatnich dniach zgłasza się do mnie wielu Polaków, obywateli polskich i litewskich. Są między nimi i młodzi, i starsi; ci ostatni są to przeważnie dawni żołnierze polscy z lat 1919-21. Obywatele polscy przychodzą do mnie po instrukcje, co mają robić, czy już jechać do Polski, czy czekać na dalsze rozkazy. Obywatele litewscy — miejscowa młodzież polska — zwracają się do mnie poprzez swoje delegacje z gorącą prośbą, abym dopomógł im w przedostaniu się do Polski celem wstąpienia do wojska. Położenie moje w stosunku do tych ostatnich jest bardzo trudne. Po pierwsze, nie posiadam odpowiednich instrukcji Sztabu Głównego, po drugie, minister Charwat oświadczył mi, że otrzymał polecenie z MSZ zatrzymania Polaków ochotników na miejscu, po trzecie, nie chciałbym być nielojalny względem rządu litewskiego i sztabu litewskiego. W odpowiedziach moich polecam polskim obywatelom, znajdującym się tymczasowo na Litwie, powracać natychmiast do Polski wobec zarządzonej już tam mobilizacji. Miejscowej młodzieży polskiej polecam zachowanie największego spokoju i oczekiwanie na dalsze wydarzenia. Tym z nich, którzy są rezerwistami wojska litewskiego i czekają na powołanie do szeregów, radzę nie uchylać się od tego obowiązku, gdyż nie jest rzeczą niemożliwą, że i Litwa, zachowująca obecnie neutralność, może się jeszcze znaleźć po naszej stronie. Na zastrzeżenia pełne oburzenia z ich strony, że "przecież my, Polacy, nie możemy brać udziału w napadzie litewskim na Wilno" — powtarzam jedyny argument, którym dysponuję, a mianowicie gwarancje otrzymane osobiście przeze mnie od generała Raštikisa, że Litwa nie zamierza w żadnym wypadku skorzystać z naszej ewentualnie ciężkiej sytuacji i zawładnąć Wilnem. Słowa te i moje perswazje nie odnosiły żadnego skutku wśród młodzieży polskiej na Litwie, nie były dostatecznie przekonywające, toteż patrzyła ona na mnie trochę podejrzliwie, bo oczekiwała czegoś innego: mojej zgody na zgłoszenie się do wojska polskiego i mojej pomocy w przedostaniu się do Polski. Zapał tych młodzieńców, którzy byli u mnie w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku, był nieopisany, żarliwy. Wierzyli wszyscy w siłę Polski, wierzyli w zwycięstwo nasze nad Niemcami i pragnęli brać w nim udział.

Aby dać im jakiekolwiek zajęcie, jakikolwiek, choć pośredni, udział w wojnie, poprosiłem moją żonę, żeby za pośrednictwem "Pochodni" i harcerzy zorganizowała zbiórki leków, bandaży, ciepłej bielizny itp. dla Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie, aby dopomóc wojskowym szpitalom wileńskim, które tam zostaną zorganizowane. Cała młodzież polska w Kownie, od najmłodszych uczennic i uczniów począwszy, była później tym zajęta. Przez nasz dom przechodziły niezliczone ilości różnych przedmiotów, które wysyłaliśmy do Wilna.

W ciągu tych dni przez biuro moje w Poselstwie RP w Kownie przewinęły się setki osób. Szczególnie upamiętniła mi się rozmowa z Żydem, polskim obywatelem, mieszkańcem Kowna, mężczyzną lat około 35, który zgłosił się u mnie, jako... dezerter z 5 pułku piechoty Legionów z Wilna w roku 1924, i oświadczył mi, stojąc po żołniersku na baczność, że wobec sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, uważa on za swój obowiązek oddać się do dyspozycji władz polskich z prośbą i nadzieją, że będzie przyjęty do wojska polskiego, najlepiej do swego dawnego pułku "piątaków", zwanych Zychowatymi, i wysłany na front przeciw Niemcom, gdzie może zmazać swą dawną winę wobec Polski. Spełniłem jego życzenie, ale nie miałem żadnych wiadomości, co się z nim stało; wiem tylko, że odjechał do Wilna, do swego pułku po otrzymaniu paszportu polskiego.

Gremialnie, całą dużą grupą, stawili się u mnie prawie wszyscy żołnierze wojska polskiego z wojny 1918-1920, zwolnieni całkowicie ze służby w rezerwie WP i od dawna już obywatele litewscy, zgłaszając gotowość powrotu do Polski do swoich dawnych pułków. Większość z nich byli to kawalerzyści z 13 i 23 pułku ułanów. Prosili tylko o legalne załatwienie sprawy wyjazdu do Polski z władzami litewskimi. Oczywiście, było to praktycznie niemożliwe. Wspominam o tym dla zobrazowania nastrojów głębokiego patriotyzmu i przywiązania do Polski ze strony naszych braci Polaków z Litwy. Stanowisko ich wszystkich, bez najmniejszego wyjątku, w tych dniach krytycznych było pod względem poczucia solidarności z Polską pełne najwyższego poświęcenia, ofiarności i godne jest najwyższych pochwał.

Ujawniło się ono niejednokrotnie dużo wcześniej, w szczególności w związku z akcją zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej w Polsce. Na wieść podawaną przez radio i prasę polską, że tego rodzaju akcja jest prowadzona w Polsce, Polacy w Litwie, samorzutnie, bez żadnej zachęty ani też propagandy ze strony poselstwa polskiego w Kownie, zgłaszali się całymi setkami do nas, składając często nawet dość poważne sumy. Nieomal codziennie przychodziły do mnie różne osoby — od starszych poważnych panów ziemian, do kobiet w chusteczkach na głowie i wieśniaków w samodziałowej kapocie — trzymające w ręku zawinięte skrzętnie w gazetę przeznaczone na ofiarę dla Polski pieniądze.

Dwa takie wypadki chciałbym tu utrwalić. Pewnego lipcowego dnia zaaferowany woźny poselstwa, Jakubiak, zaanonsował mi przyjęcie pani Maryli Montwiłł, młodej, bardzo urodziwej, pełnej wdzięku żony bardzo zamożnego ziemianina o znanym szeroko na Litwie nazwisku.

(Cdn.)

Początek w nr 49

Czerwcowy numer "Spotkań"

Ukazał się czerwcowy numer gazety parafii św. Ducha "Spotkania". Na stronie tytułowej słowa Pieśni na cześć Eucharystii. O wojnie nad Medjugorie, gdzie Matka Boża w swych objawieniach ostrzegała przed naciągającą katastrofą, mówi artykuł Czesława Ryszki. Młodzieży gorąco polecam "Przygody Paula". Są to wyznania Paula Lauera, redaktora katolickiej gazety "YOU". Autor po licznych doświadczeniach życiowych znalazł sens życia w wierze katolickiej. Apeluje do młodych: "Nie marnuj tętniących życiem swoich lat młodości. Twoje młode ciało wkrótce doświadczy znaków starzenia się i śmierci, a ten zagoniony przez egoizm i konsumpcję świat spęta Twoje nogi i ręce. Weź się więc w garść i ruszaj do dzieła! Twoją głowę, ramiona, ręce dłonie — serce — cokolwiek posiadasz — wykorzystaj do działania, do czynienia dobra.

Ludziom starszym, i nie tylko, polecam artykuł Ojca Dariusza o siostrze Filomenie, dominikance wschodniego obrządku, która sześć razy była aresztowana. W więzieniu, i na zesłaniu spędziła ponad 20 lat. Zmarła w ubiegłym roku jako ostatnia siostra zgromadzenia założonego przez Matkę Katarzynę Abrykosową.

Ciekawe są rozważania o ludziach starszych zatytułowane "Jaką rolę wyznaczył Bóg ludziom starszym?" Artykuł "Spotkanie matki z córką poczętą w wyniku gwałtu" przedstawia los Julii Anderson, która wychowując się w przybranej rodzinie odszukała swą matkę i teraz wspólnie działają na rzecz ochrony poczętego życia, także życia poczętego w wyniku gwałtu i na rzecz matek — ofiar gwałtu. W "Spotkaniach" są zamieszczone podziękowania kościołowi w Polsce metropolity wileńskiego arcybiskupa Audrysa Bačkisa. Poza tym stałe rubryki "Z życia kościoła", z "Życia parafii" i "Małe Spotkania" dla dzieci. Gazetę "Spotkania" można nabyć w kościelnym kiosku parafii św. Ducha.

Jan LEWICKI

Moskiewski Teatr "Sowremiennik" — gościnne występy w Wilnie

("Dlaczego Pan Bóg nas opuścił?")

Jak już informowaliśmy, trwają gościnne występy moskiewskiego Teatru "Sowremiennik". Po sztuce "Tytuł" A. Galina, kolejną prezentacją tego teatru jest "Moorlin Moorlo" — sztuka dramatopisarza z Jekaterinburga N. Koliady. Jest to współczesny dramaturg rosyjski doskonale obeznany z życiem na prowincji. Ten temat N. Koliada często podnosi w swojej twórczości.

Główna bohaterka demonstrowanej obecnie w Wilnie sztuki "Moorlin Moorlo" szuka odpowiedzi na nurtujące współczesnego człowieka pytanie: "Dlaczego Pan Bóg nas opuścił?"

Spektakl moskiewskiej trupy aktorskiej jest grany **dzisiaj 8 czerwca br. w Wileńskim Akademickim Teatrze Dramatycznym o godz. 19.**

Bilety do nabycia — w kasie teatru. (Dla młodzieży uczącej się i emerytów — po cenach obniżonych).

Inf. wł.

SPORT

Z BOISK PIŁKARSKICH

W ubiegłym tygodniu w półfinale rozgrywek o puchar Litwy "Romar" z Możejek pokonał wileński "Żalgiris EBSW" — 1:0. W poniedziałek doszło do rewanżu na wileńskim stadionie. Gospodarze z pasją rzucili się do ataku i mieli wiele okazji do strzelenia bramki. Ale stało się to dopiero w 64 minucie gry. Mimo wysiłków piłkarzy wynik do końca meczu nie zmienił się. Rezultat dwumeczu był więc 1:1 i sędzia zarządził dogrywkę, która nie przyniosła rozstrzygnięcia. Doszło więc do wykonania rzutów 11-metrowych. W tej "loterii" szczęście dopisało wilnianom, którzy strzelili 4 gole, gdy ich rywale tylko 3. W ten sposób wilnianie awansowali do finału zachowując szanse na udział w turnieju o europejski Puchar Zdobywców Pucharów.

Kto będzie rywalem "Žalgirisu" w finale decydował wczorajszy mecz w Poniewieżu, gdzie miejscowy "Ekranas" podejmował wileński "Panerys". W pierwszym meczu tych drużyn w Wilnie wygrał "Ekranas" 1:0.

• Przebywające w USA drużyny Korei Płd. i Ekwadoru spotkały się w meczu towarzyskim. Wygrali Ekwadorczycy — 2:1.

• Reprezentacja Rosji rozegrała w Austrii test — mecz przed wyruszeniem do USA. Rosjanie urządzili "ostre strzelanie" gromiąc zespół FC Kitzbuehel — 10:0.

STARTY KOLARZY

16 etap kolarskiego wyścigu Giro d'Italia zakończył się zwycięstwem Włocha M. Sciandriego. Liderem wyścigu nadal jest Rosjanin J. Bierzin, który wyprzedza o 1 min. 18 sek. Włocha M. Pantaniego o 3 min. 13 sek. Hiszpana M. Iduraina.

• We Francji zakończył się wyścig kolarski zawodowców. Bardzo dobrze spisał się w nim litewski kolarz A. Kasputis zajmując trzecie miejsce. Zwyciężył Szwajcar L. Dufaux przed Francuzem R. Pensecem.

DOWCIPY numeru

Lekarz do pacjenta:

— Rozluźnijcie się, teraz zrobię miejscowe znieczulenie.

Pacjent:

— Za takie pieniądze doktorze, chciałbym otrzymać coś zagranicznego.

* * *

Dziennikarz pyta staruszka:

— Czy to prawda, że jesteście najstarszym człowiekiem w mieście?

— Nie, o dwa lata jest starsza moja żona. Ale ona zetrze mnie na miazgę, jeżeli dowie się, że to wam powiedziałem.

* * *

W zakładzie psychiatrycznym.

— Wiesz, kupiłem cyfrowy zamek do mojej szafki. Szyfr z samych 5, ale ich kolejności tobie nie powiem.

GRAMY NA WESELACH,
zabawiamy towarzystwo w językach litewskim, polskim, rosyjskim.
Foto-video usługi.
Vilnius, 22-75-52.
(Zam. 563)

POŻYCZAMY
pieniądze pod zastaw.
VILNIUS, tel. 22-76-22.
(Zam. 577)

SPRZEDAM
krowę z 5-tym cielakiem oraz 2-letnią cieliczkę.
Zwracać się: VILNIUS, tel. 76-36-22 od godz. 19.00.
(Zam. 581)

SPRZEDAM
niedrogo murowany garaż na Antokolu.
VILNIUS, tel. 63-85-28.
(Zam. 23-D)

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* "Gdzie bojaźliwa Temida to wzięła?"

Domas Šniukas pisze we wtorkowym numerze na aktualny dla wszystkich redakcji temat.

«Litwa dziś jest areną przestępstw. Codziennie notuje się zabójstwa, gwałty, tortury, kradzieże, wysadza się w powietrze budynki, dokonuje się krętactw, podrabia dokumenty itd., jednakże nasza bogini sprawiedliwości uważa, iż największym zapewne przestępstwem jest obraza honoru i godności w prasie.

Co prawda, nie sama doszła do tego wniosku, lecz dzięki bogom Olimpu Litwy — posłom na Sejm. W przededniu wyborów do Sejmu przedstawiciele prawicy, lewicy i centrum na wniosek posłanki, której nazwiska "Respublika" nie podaje, dziwnie jednomyślnie przegłosowali, że za obrazę czci i godności redakcjom można wymierzać karę w wysokości do 300 minimalnych miesięcznych wynagrodzeń.

Jonas uznał, że Petras nie tak nazwał go w gazecie, więc za to doznane przeżycie Jonas może wysądzić do 15 tys. litów. Teraz o wiele pożyteczniej jest być obrażonym niż mieć w Ameryce bogatych krewnych.

Temida tu nie wdaje się w drobiazgi, tnie ostro, więc wielu ludzi tylko czeka, żeby ktoś ich obraził. Nie znajdziesz lepszego biznesu.

Możliwe są również transakcje. Jonas i Petras dogadują się, że jeden drugiego obraził w prasie, a uzyskane odszkodowanie podzielą między siebie. Co prawda, oszukana redakcja gazety może z kolei wytoczyć sprawę obrażającemu, ale wtedy wdawałaby się w długotrwały proces, dlatego skłonna jest ustąpić...

W krajach kulturalnych zaleca się, aby jak najprędzej publikować oświadczenia osób, które uważają się za obrażonych. Częstokroć konflikt na tym się kończy. Na Litwie niektórzy sędziowie opublikowanie takiego oświadczenia kwalifikują nie jako oznakę szacunku dla poglądu oponenta, lecz jako przyznanie swego błędu, a więc, okoliczność obciążającą.

Jeżeli tak, "pouczona" gazeta następnym razem nie wydrukuje podobnego oświadczenia, to inny sędzia takie właśnie postępowanie określi jako okoliczność obciążającą.

Obrońcy honoru wykazują tu również swą podstępność (gdzie jest więc sam honor?): obiecując, że po wydrukowaniu oświadczenia nie będą zgłaszać pretensji, z opublikowanym oświadczeniem biegną do sądu, domagając się tysięcy. Między innymi, z "Tiesą" tak właśnie postąpił nawet sędzia broniący swej godności.

"Tiesa" nie uważa siebie za gazetę złośliwą, nie respektującą etyki dziennikarskiej, jednakże jak i inne jest ciągana po sądach. W większości przypadkach pretensje i powództwa nie są uzasadnione, nawet absurdalne, jednakże procesy ciągną się całymi latami. Sędziowie kierują się tu znaną zasadą: "jutro, jutro, tylko nie dziś".

Od latz 1991 r. trwa proces "Tiesy" z powodem, który domaga się od redakcji odszkodowania pieniężnego za zacytowanie słów posła do Rady Najwyższej, które powiedział on na konferencji prasowej.

Już od dawna trwa proces z posłanką na Sejm, broniącą honoru i godności. Na jej życzenie sędzia nałożyła nawet areszt na konto redakcji w banku (maksymalną kwotę, której spodziewała się powódka). Tę absurdalną usługę dla powódki (redakcja nie zamierzała nigdzie się ukrywać) odwołał Sąd Najwyższy. Istota samego procesu również jest unikalna: sąd, mianowicie, powinien zadecydować, czy osoba, która była aktywnym komsomolcem, może być określona jako aktywista partyjny, czy nie. Były więzień polityczny — skazaniec sądzi, że może, powódka natomiast, że nie. Zatem sąd staje się arbitrem sporu politycznego, nie zaś nietykalności życia prywatnego» (...).

* "Uliczni politycy" —

rozważania Juozasa Dusevičiusa (środa):

«Na al. Giedymina, przed byłym gmachem KGB na chodniku przy stoliku siedział starszy mężczyzna. Na stoliku leżało kilka książek z serii "Archiwum walk wolnościowych", kilka kaset magnetofonowych i arkusze na podpisy za referendum.

Niektórzy przechodnie zatrzymują się, oglądają książki, składają podpisy. Ja też stanąłem. Podchodzi dziarski i wesoły staruszek, bierze kasetę i pyta:

— Co to?

— Pieśni partyzanckie. Kup! — odpowiada mężczyzna przy stoliku.

— A po co? Sam jestem partyzantem i znam ich pieśni!

I zaśpiewał. Wsłuchuję się. Jak się mówi, głos już nie ten. Jednakże interesuje mnie to. Pieśń tę wielokrotnie słyszałem w mojej rodzinnej Dzukii, gdy śpiewali ją partyzanci w pierwszych latach powojennych.

Jednakże mężczyznę przy stoliku pieśń nie interesuje. Poprosił on, by człowiek przestał śpiewać i podsunął arkusz do podpisu za referendum.

Staruszek milknie i pyta:

— Czy za to, które organizują Vagnorius i Landsbergis?

— Organizują nie Vagnorius i Landsbergis, a Związek Ojczyzny! — odpowiada siędzący przy stoliku.

— To jedno i to samo. Raz już oni "uporządkowali" gospodarkę Litwy. Chcą jeszcze raz. Nie będę podpisywał!

— Głupi jesteś, głupi też umrzesz! — rozgniewał się zbierający podpisy.

— Jesteś sam głupi, skoro zbierasz podpisy w sprawie takich! — wybuchnął dopiero śpiewający staruszek, splunął i odszedł.

Odchodzę również. Idę i zastanawiam się nad tym, co widziałem i słyszałem. Myślę o tym, dlaczego już od wielu tygodni trwają spory, przekleństwa na ulicach, w prasie i nawet w Sejmie.

Moje obawy budzi proponowana indeksacja wkładów.

Od wielu lat pracuję w banku, wiem, co znaczą pieniądze. Pamiętam międzywojenne lity, sowieckie ruble z lat 1940-1941, niemieckie marki i ostmarki, ruble powojenne.

Pamiętam niejedną reformę pieniężną. Uczestniczyłem w przygotowaniach do wprowadzenia waluty narodowej — talonów, a później litów.

Wiem, że rozsądnie gospodarując pieniędzmi (ekonomista powiedziałby — polityką pieniężną) można wiele zdziałać dla dobra państwa i mieszkańców, jednakże w sposób dyletancki gospodarując pieniędzmi, można w szybkim tempie zawalić ekonomikę kraju i przekształcić w nędzarzy wielu mieszkańców kraju.(...)

Rozumiem pragnienia ludzi, jednakże nie potrafię pojąć organizatorów zbierania podpisów, którzy powinni wiedzieć, że prawdy nie ustala się większością głosów, bowiem pod wpływem demagogów masy ludzkie mogą też uznać za prawdę niedorzeczność.

Czyżby organizatorzy nie pojmowali, że kwestie polityki gospodarczej rozwiązuje się nie na ulicach. Sprawy te powinni rozpatrywać profesjonalni ekonomiści, natomiast decyzje podejmować rząd lub Sejm» (...).

* "Dlaczego płaczą świerki Kalniškės?" — z komisarzem policji rejonu łódziejskiego Juozasem Narkevičiusem rozmawia kor. Rima Kazakevičienė:

— Brama do Europy stworzyła też rozległe "pole" do działania dla przestępców. Jak ocenia pan sytuację kryminogenną w rejonie łódziejskim?

— Nawet w Sejmie przedstawiono liczby, że przestępczość w naszym rejonie jest największa. W przybliżeniu na 10 tys. mieszkańców przypada ponad 60 przestępstw. W porównaniu z 1993 r. poziom przestępczości wzrósł niewiele. Do 10 maja br. w komisariacie policji zarejestrowano 251, natomiast w tym samym okresie 1993 r. — 246 przestępstw. Poprawiło się dochodzenie w ich sprawie. W tym roku wykryto ponad 52 proc. przestępstw (w roku ubiegłym — tylko 37 proc.).

Gdybym porównał aktualny stan kryminogenny rejonu łódziejskiego z rokiem 1989, gdy zacząłem tu pracować, to liczby różniłyby się bardzo. Sam zgromadziłem dane statystyczne, że w ciągu 1989 roku w rejonie tym zarejestrowano około 167 przestępstw.

Przypominam pierwsze miesiące pracy w tym komisariacie policji, gdy w ciągu tygodnia zdarzało się jedno lub dwa przestępstwa. Łódzieje ówczesnie były spokojnym zakątkiem Dzukii. Jednakże niebawem rozpoczęło się masowe przekraczanie granicy litewsko-polskiej i spokój zniknął.

— Przed otwarciem przejścia granicznego w Łódziejach obcokrajowiec był w tym rejonie rzadkim gościem. Teraz nie brakuje nie tylko cudzoziemców, ale też popełnionych przez nich przestępstw.

— Tak. Ostatnio zetknęliśmy się z dwiema grupami zorganizowanej przestępczości z obwodu kaliningradzkiego. Młodzi ludzie z Sowiecka na pograniczu grabili samochody ciężarowe i osobowe, rabowali przewożone towary. Inna grupa młodych ludzi z Gusiewa okradła i pobiła kierowcę, którego poproszono o podwiezienie do granicy. Ci sami młodzi ludzie własnym samochodem podwieźli podróżnych w kierunku Druskienik i obrabowali ich.

Zatrzymuje się wielu południowców, jadących ze sfałszowanymi dokumentami. Na przykład, ostatnio jechało kilku obywateli obcego państwa z radzieckimi paszportami Łotwy. Zagadnięci potrafili po rosyjsku powiedzieć tylko słowo "Ryga". W tym roku zatrzymano już około 70 takich podróżnych z Iranu, Pakistanu, Indii i innych państw. Bywają dni, gdy zatrzymuje się około 15 naruszycieli granicy. W tym roku nielegalnie pragnęło przekroczyć granicę litewsko-polską 59 osób z obcych państw. Zostały zatrzymane pónad 22 z Indii, 9 — z Pakistanu, 6 — z Azerbejdżanu, 2 — z Wietnamu.

W roku ubiegłym zatrzymano mikrobus, którym Francuz przemycał ludzi. W tym roku nie było jeszcze takiego przypadku, chociaż nie brakuje drobnych wykroczeń. Jednakże popełniają je nie tylko obcokrajowcy, ale też mieszkańcy Litwy.

— Zaczęliśmy mówić o naszych. Jakich wykroczeń dopuszczają się oni?

— W tym roku w rejonie łódziejskim wzrosła liczba ciężkich przestępstw i przestępczość wśród nieletnich. Osobno pracuje komisariat policji w Szesztokach, należący do policji kolejowej. Na pograniczu pracuje również przedstawiciel Zarządu Badania Przestępstw Gospodarczych, który obsługuje wyłącznie łódziejską komorę celną. Niekiedy w razie potrzeby jedziemy też z pomocą. W rejonie wszystkie służby mają po gardło naruszycieli ustaw.

Zorganizowana przestępczość w naszym rejonie jest dosyć specyficzna. Dominują bowiem "przybysze" z innych miast — szczególnie Olity, Kowna, Mariampola.

W roku ubiegłym, na podstawie ustawy o aresztcie prewencyjnym zatrzymano 13 osób — 11 wilnian i dwóch olician. Sprawa tych ostatnich zakończyła się dosyć dziecinnie: poszkodowany wybaczył przestępcom» (...).

LIETUVOS rytas

* "Na Litwie nie jest grzechem oszukiwać, gdy ustawodawcy i trzy rządy stworzyły znakomite warunki do zaciągania i nie zwracania pożyczek" — Bronė Vainauskienė na 1 str. wtorkowego numeru pisze:

„Prawie wszystkie banki na Litwie, dziesiątki osób prywatnych ucierpiało od aferzystów, którzy napożyczali ogromne sumy, zastawiając kilkakrotnie ten sam majątek. Wartość wielokrotnie zastawionego majątku zwykle pokrywa tylko pożyczkę udzieloną przez jednego wierzyciela. Aferzyści, bowiem tak postępują, wiedząc zawczasu, że nigdy nie zwrócą pożyczek. Zadłużony dom lub mieszkanie, niekiedy, potrafią sprzedać tanio i prędko. Przy tym wielokrotnie! Właściciel, który nabył tanio zastawiony dom lub mieszkanie, dowiaduje się o prawdziwej cenie, gdy do drzwi zapuka komornik sądowy z gromadą wierzycieli poprzedniego właściciela: w takich przypadkach "szczęśliwy" nabywca musi albo zapłacić dodatkowo, albo wynosić się na bruk. Nie lepszy jest los wierzycieli: zwykle udaje się im odzyskać tylko nieznaczną część pożyczonych pieniędzy.

Lepiej poinformowani ludzie nie kupują już od nieznajomych osób nieruchomości. Stało się to oznaką, że sprzedaż zastawionych mieszkań lub domów jest zjawiskiem nagminnym. Obliczanie, ile strat poniosły banki, osoby prywatne z powodu rozpowszechnionego w latach 1992-1993 procederu pożyczania pod zastaw, zakończy się dopiero po roku, gdy sądy rozpatrzą sprawy aferzystów finansowych, a biura komorników zlicytują kilkakrotnie zastawiany majątek. Co prawda, banki i towarzystwa ubezpieczeniowe starają się ukrywać takie fakty, chroniąc swój prestiż, jednakże już teraz można ogólnie określić skalę strat. Obszernie opisana tylko przez "Lietuvos rytas" oszustka bankowa Wanda Butiškienė swój piętrowy dom w rejonie uciańskim o przybliżonej wartości 15-20 tys. dolarów USA, zastawiała co najmniej dla 4 banków (tyle wiadomo), od których pożyczyła ponad 200 tys. USD. Według najnowszych danych, zadłużenie W. Butiškienė sięga około 1 mln dolarów, a wspomniany dom być może był zastawiony jeszcze kilkanaście razy.

Jeszcze jeden przykład z czarnej listy dłużników bankowych — wilnianka Teresa Buszmicz zastawiła swe mieszkanie dla trzech banków, jednej (albo dwóch) osób prywatnych, natomiast, zadłużyła się (licząc procenty) 4-5 razy więcej niż jest ono warte.

Komentując takie przypadki, pracownicy instytucji ochrony prawa lubią podkreślać, że ludzie są sami winni, iż pozwalają oszukiwać się aferzystom" (...).

* "Oficjalne czynniki kanadyjskie potwierdziły: głośna aferzystka R. Epsztein — Paul posługiwała się na Litwie sfałszowanymi dokumentami" — Valdas Bartasevičius o znanej już sprawie w środowym numerze:

„Niebawem minęły 3 miesiące, gdy po publikacjach w "Lietuvos rytas" Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Prokuratura Wileńska, rada i zarząd miasta zaczęły aktywniej wyjaśniać, w jaki sposób wiosną 1993 roku obywatelce Kanady [illegible] Epsztein-Paul przekazano należący rzekomo [illegible] jej matki przed II wojną światową wielki gma[illegible] przy ul. Wileńskiej w stolicy.

Gazeta "Lietuvos rytas" w publikacjach [illegible] mieszczonych w dniach 10, 11 i 12 marca br. [illegible] "Jeszcze jeden cud litewski: jak w ciągu miesi[illegible] można uzyskać nie tylko obywatelstwo kraju, [illegible] też ogromny dom w centrum Wilna", obszer[illegible] opowiedziała o historii przekazania gmachu. D[illegible] wi w niej już tylko to, że przybyłej z Kanady [illegible] Epsztein-Paul udawało się załatwiać jak po ma[illegible] zawiłe sprawy zwrotu własności, chociaż dobr[illegible] jest wiadomo, że miejscowi mieszkańcy męczą s[illegible] latami, udowadniając swe prawo do majątku [illegible] stosunkowo niewielkiej wartości. Ile potrze[illegible] różnych dokumentów, ile traci się czasu.

R. Epsztein-Paul przedstawiając podpis[illegible] przez niejakiego Raya Egelanda świadectwo, [illegible] rzekomo 7 stycznia 1993 r. zrzekła się obywat[illegible] stwa kanadyjskiego, zaledwie po miesiącu i kilk[illegible] dniach potrafiła zostać obywatelką Litwy. Jeszcz[illegible] po tygodniu rozporządzeniem innego zarząd[illegible] miasta przekazano jej połowę domu przy ul. Wileńskiej, a już w kwietniu tego samego roku [illegible] dzielnicowy sąd stolicy przysądził jej również pozostałą część gmachu. Ten majątek szacowan[illegible] na kilka milionów dolarów USA R. Epsztein-Pa[illegible] bezzwłocznie sprzedała prezydentowi firmy VA[illegible] W. Klukowskiemu i opuściła Litwę (...).

W historii tej jest wiele niejasności. Wyda[illegible] wało się, że niewystarcza dowodów, czy naprawd[illegible] do matki R. Epsztein-Paul należał dom w centrum Wilna, jak też czy za jej własność należy uważa[illegible] cały gmach, czy tylko jego część. Nawet bez tych okoliczności na uwagę ze strony instancji ochron[illegible] prawa zasługiwałby już sam fakt fałszerstwa w księdze rejestracji podań obywateli stołecznego samorządu, co zauważył dziennikarz "Lietuvos ry[illegible] tas" wspólnie z pomocnicą sekretarza Wileńskie[illegible] go Zarządu Miejskiego J. Gautukisa — Geb[illegible] šinskienė (Bowiem w myśl ustaw naszego kraju, osoby pragnące odzyskać nieruchomość, musiały składać podania odpowiedniej formy nie później niż do 31 grudnia 1991 r. — właśnie pod tą datą zostało zarejestrowane podanie R. Epsztein-Paul, ale wpis znalazł się na tym miejscu po wklejeniu paska papieru ukrywającego jakiś inny tekst). W związku z tym faktem na początku marca br. w prokuraturze miasta Wilna wszczęto sprawę karną na podstawie artykułu 207 "Fałszowanie dokumentów" kodeksu karnego.

Ambasada kanadyjska w Sztokholmie nadesłała już oficjalną odpowiedź. Zawiadamia się w niej, że służba imigracji i obywatelstwa Kanady potwierdza:

"Podpisane przez Raya Egelanda zaświadczenie jest oszukańcze z następujących przyczyn: Nazwa urzędu (Imigration and Citizenship Canada) i nagłówek blankietu są podane nieprawidłowo, w styczniu 1993 r. Służba Obywatelstwa i Imigracji Kanady jeszcze nie istniała, adres służby obywatelstwa w Calgary nie jest taki, jaki wskazano w świadectwie".

Nadeszła odpowiedź również z ambasady kanadyjskiej w Rydze, głoszące: "Ustaliliśmy, że Reginie Epsztein-Paul paszport kanadyjski został wydany 10 sierpnia 1992 r. w Calgary". Nie ma adnotacji o tym, że po pół roku zrzekła się obywatelstwa tego kraju. Doradca sejmowej Komisji Badania Przestępstw Gospodarczych R. Šukys uważa, że dopiero wtedy, gdy R. Epsztein-Paul zechciała udać się na Litwę, postarała się o uzyskanie paszportu kanadyjskiego, niezbyt potrzebnego wewnątrz tego kraju (dowodziłoby to, że nie mogła przed dniem 31 grudnia 1991 r. zwrócić się do zarządu miasta Wilna w sprawie odzyskania prawa własności). Jednakże, zdaniem R. Šukysa, nie wiadomo, czy ta odpowiedź ambasady kanadyjskiej w Rydze okaże się wystarczająco ważnym dokumentem dla ministerstwa spraw wewnętrznych Litwy, aby R. Epsztein-Paul utraciła obywatelstwo naszego kraju" (...).

* "Policjant z drogówki eskortował kradzione samochody do granicy" (czwartek)

„W rejonie solecznickim zatrzymano trzy osoby. Jedną z nich był starszy policjant komisariatu policji w Solecznikach Aleksandras Kasperavičius (ur. 1962 r.).

Kilku pracowników wydziału przestępstw majątkowych Wileńskiego Głównego Komisariatu Policji jechało z zadania przez wieś Turgiele w tym rejonie. Około godziny 21 zauważyli jadące boczną drogą koło granicy dwa podejrzane samochody. Postanowili zatrzymać je i sprawdzić dokumenty.

Obok kierowcy siedział wspomniany st. inspektor policji solecznickiej A. Kasperavičius w cywilnym ubraniu, ale z bronią służbową. W samochodzie znajdowali się jeszcze dwaj obywatele rosyjscy, 33 i 24-letni mieszkańcy Archangielska. Nie mieli oni wiz wjazdowych na Litwę.

Podejrzenia funkcjonariuszy wzbudziła książka wozu. Na pozór niczym nie różniła się od innych. Tylko po uważniejszym przyjrzeniu policjanci zauważyli, że niektóre wpisy są nieco dziwne. Drugi zatrzymany samochód "Volkswagen Golf" prowadził J. Kliucevičius.

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

Obydwa zatrzymane w Soleczn[i]kach samochody były kradzione: "Volkswagen Golf" został skradziony przed dwoma miesiącami w Kłajpedzie, natomiast BMW-525 — za granicą.

Kiedy komisarz zapytał zatrzymanego policjanta z drogówki, dlaczego konwojował kradzione samochody do granicy, odpowiedział on, że o to prosili jego przyjaciele, poza czasem wolnym od służby.

Rzekomo mieszkańcy Archangielska obawiają się, że na posterunku granicznym mogli ich ukarać za nielegalny pobyt na Litwie. Policjant twierdził, iż nie wiedział, że samochody są kradzione, jednakże nie potrafił wyjaśnić, dlaczego jako funkcjonariusz nie zainteresował się, czy nie są oni przestępcami.

Prasa już pisała o innym młodszym inspektorze policji drogowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych H. Beresnevičiusie. Na początku tego roku konwojował on kradzionego "Mercedesa-230", który przez Wilno zamierzano przetransportować do Rosji" (...).

LIETUVOS AIDAS

* „Brzydkie rozmowy o rekwizytowym wojsku". w

kolumience redakcyjnej czytamy (wtorek):

„Dni Sajudisu były znacznie weselsze nie tylko ze względu na wzlot uczuć i ogólnego nastroju: wtedy było wiele sukcesów, małych zwycięstw, z których każde kruszyło twierdzę wroga. Teraz życie własnego państwa odebrało radość dokonania czegoś, wywalczenia paru piędzi spod cudzego buta.

Po drugie, cały kraj jest teraz tak rozdrażniony, że ból każdego wydaje się mu największy, jeżeli tylko ktoś dotknie, szczególnie w życiu codziennym. Nie zwracają ziemi — człowiek czuje się bezradny i upokorzony. Nowe podatki rozdmuchują ceny, chociaż i bez nich trudno związać koniec z końcem, a wynagrodzenia nawet według oficjalnej statystyki obniżają się. Likwidują się firmy i banki, które przedtem potrafiły jakoś ściągnąć wkłady ludzi — a mówiąc prawdę okradały.

Na tle ubóstwa rozlegają się wątpliwości, czy Litwie potrzebne jest wojsko, czy nie wystarcza kłopotów gospodarczych również bez tych wydatków. Po takiej uwerturze rozpoczyna się cała opera z duetami, partiami solowymi i chórami: czy możemy mieć takie wojsko, które potrafiłoby obronić? Czy tylko takie, które stawiałoby symboliczny opór? (Należy rozumieć — parę kompanii z zastępem pułkowników). Czy może w ogóle nie trzeba? Po co szastać pieniędzmi!

Ten ostatni argument słyszymy przy różnych okazjach, a najgłośniejszy był przed wizytą papieża. Ale ci piewcy nieszczęść ani słowa nie powiedzieli o wydatkach na szczególnie dostatnie utrzymanie aktualnych przedstawicieli władzy, które naprawdę nie przysparzają ani chluby, ani pożytku: płacimy wielkie pieniądze za nieudolność rządzenia państwem.

Jeżeli ci panowie nie chcą nie tylko nim rządzić, ale nawet go bronić, to za mało będzie, by nazwać ich pogląd na państwo dziwnym. Weźmy parę argumentów z niezbyt odległej historii, porównajmy je z aktualnymi dowodami i postępowaniem. Gdy ZSRR napadł kilkadziesiąt razy mniejszą Finlandię, Finowie podjęli walkę i uniknęli okupacji. Kiedy Litwa nie odważyła się wezwać Łotwę i Estonię dla utworzenia jednej pięści, i poddała się, jej ofiary były kilkakrotnie większe od tych, jakie poniosłaby w wojnie. Sytuacja obecnie jest znowu podobna. Rosja domaga się nie należących do niej rzeczy, natomiast nasi przywódcy tylko formalnie popierają Łotwę niemiałymi uwagami, a potem wspólnie z uległą hierarchią władz łotewskich wywierają również nacisk na Estonię, by ustąpiła(...)

Już same rozważania, czy nie wystarczyłoby nam rekwizytowego wojska, są zdradzieckie: nawołują one imperializm rosyjski, aby nie pominął słabego miejsca. Osławiona „Alfa" również nie wykazywała entuzjazmu, gdy chodziło o zaatakowanie zdecydowanych na wszystko mężczyzn, chociaż początkowo mieli oni tylko drewniane poręcze od schodów i kilkanaście butelek benzyny. Dziś natomiast nasi żołnierze, chociaż wszelkimi sposobami zubożeni i poniżani, mają broń chociażby na początek. Więc nie są to rekwizyty".

* „Powołanie do czynnej służby ochrony kraju" — w

środowym numerze pisze płk Norbertas Vidrinskas:

„W ostatnim czasie pobór odbywa się z wielkim trudem. Dlatego w jednostkach wojskowych brakuje żołnierzy o niezbędnych właściwościach i specjalnościach. Jako charakterystyczny przykład chciałbym przytoczyć doświadczenie uzupełniania naszego pułku wiosną br. Zgodnie z uzgodnionym z MOK planem, poborowi mieli przybyć do pułku w dniach 18-22 kwietnia z powiatów wileńskiego, poniewieskiego, uciańskiego i olickiego. Terytorialne sztaby obrony zdołały w czas dostarczyć nam zaledwie 84 proc. liczby rekrutów. Jeszcze i dziś powiaty wileński i poniewieski mają zadłużenie wobec pułku. Po drugie, chciałbym odnotować przemyślaną, staranną inicjatywną i owocną pracę szefów sztabów obrony terytorialnej, mianowicie kapitana V. Adamonisa, majorów A. Dudavičiusa i V. Kelevišiusa.

Sedno problemu polega na tym, że większość chłopców stara się uniknąć służby wojskowej. Jesienią 1991 r., gdy ogłoszono pierwszy pobór do wojska litewskiego, mężczyźni w wieku poborowym nie mieli gdzie służyć, teraz natomiast brakuje już tych, którzy chcieliby służyć.

Jakie są główne przyczyny tego problemu? Mówi się, że nie działa niedoskonała ustawa o powinności wojskowej, że niewystarczająca jest odpowiedzialność za unikanie służby, za małe kary, że pracują komisje lekarskie: u zdrowych mężczyzn znajdują choroby, natomiast chorowitych kierują do służby. Wśród przyczyn są zarówno uzasadnione, jak też rozdmuchane strachy (trafiają się one w mass mediach) o trudnościach służby, wyolbrzymia się stosunki pozaregulaminowe. Dużą przeszkodą jest niewystarczające zaopatrzenie żołnierzy.

Niewątpliwie, te przeszkody istnieją i nie przysparzają atrakcyjności służbie wojskowej. Usuwać je powinny zarówno wojsko, jak i społeczeństwo.

Należy powiedzieć, że swego czasu słuszne nastawienie przeciwko militaryzowaniu społeczeństwa teraz bardziej szkodzi niż pomaga w budowie wojska litewskiego. Spójrzmy na Szwajcarię (naturalnie, nie da się porównać położenia geopolitycznego Szwajcarii i Litwy). Dwie wojny światowe przeszły obok, nie dotykając jej. Moim zdaniem, Szwajcarię ratowała nie tyle neutralność, nie tyle najmocniejszy na świecie system bankowy, ile gotowość państwa i społeczeństwa do obrony. Dziś również Szwajcaria nie rezygnuje z polityki totalnej obrony. Porównując położenie geopolityczne naszego kraju ze Szwajcarią, powinniśmy nie tyle zazdrościć, ile uczyć się od niej.

Należałoby pomyśleć o podstawowym przysposobieniu wojskowym w szkołach średnich i pomaturalnych, o wyspecjalizowanym przysposobieniu wojskowym na wyższych uczelniach.

Należałoby realizować i rozszerzać działalność oraz wpływ OSOK, Związku Szaulisów, innych paramilitarnych organizacji społecznych w zakresie wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu i gotowości obrony Ojczyzny. Trzeba też praktycznie szykować chłopców do masowych specjalności wojskowych jeszcze przed służbą w wojsku (z uwagi na krótki okres służby naszych żołnierzy problem ten jest dosyć palący(...)".

RESPUBLIKA

"Głos narodu idzie do niebios?" — we

wtorkowym numerze rozważania redakcyjne.

„Konserwatyści zebrali pożądane (i potrzebne według ustawy) 300 tys. podpisów obywateli Litwy, I doręczyli je komu trzeba. Podpisy, niewątpliwie, będą sprawdzane. Ale w ten lub inny sposób można szykować się do referendum. Referendum będzie zwyczajne, jak myczenie krowy. Jego "temat", bowiem, jest populistyczny (przedwyborczy), a przecież trzeba mieć na uwadze, że pod względem popularności konserwatyści pozostają w tyle nie tylko od partii rządzącej, ale również od chadecji — tak przynajmniej świadczy sondaż przeprowadzony w maju przez "Baltijos tirimai"): "O nieprawnej prywatyzacji, zdeprecjonowanych wkładach i akcjach oraz naruszonej praworządności". Wszystkie te sprawy są od dawna wszystkim jasne: prywatyzacja — źle, deprecjacja wkładów i akcji — źle, sytuacja praworządności okropna. Więc proponujcie, decydujcie, czyńcie. Zdawałoby się, że to logiczne. Ale potrzebne referendum! Nie dlatego, że dla organizujących referendum coś byłoby niejasne. Jest im jasne. Ale potrzebne są im "punkty", muszą koniecznie udowodnić, że władza (ta, która teraz nie jest ich, ale była ich, gdy rozpoczęto prywatyzację, gdy zaczęły tracić wartość wkłady i akcje, gdy na światło dzienne wylazły i zaczęły rządzić na Litwie pokątne żywioły, które zorganizowały, stworzyły struktury mafijne, dla których m. in. dostarczała broni również władza organizatorów referendum) do niczego się nie nadaje. Tę władzę trzeba zmienić. Vox populi jest dobrą rzeczą w walce politycznej. To mocna broń. Co prawda, ta broń ma dźwiękową cechę: — może skierować się ku temu, kto ją podniósł. Wyobraźcie sobie, że władza usłucha pragnienia narodu i podda się do dymisji, prezydent ogłosi przedterminowe wybory. Wybory są loterią. Dobrze, powiedzmy, gdy wygrywa opozycja. Do tego czasu skończy się z prywatyzacją. Zwróci się dawną wartość wkładów i akcji rodaków? Jak, z czego? A to nieważne — ważne jest, by obiecać. Praworządność? Nie rozśmieszajcie, panowie konserwatyści, nie łaskoczcie narodu, bo śmiejąc się kopnie was jeszcze w jakieś bolesne miejsce. Kopnie i zapyta: a, gdzie powiedzmy, zniknęła broń wydziału ochrony RN? Gdzie ta amunicja, którą niejaki patriota z Szawel przytaszczył do stolicy, buchnąwszy od sowietów? Gdzie ta cała zakupiona w Rosji broń? Gdzie pieniądze przeznaczone na uzbrojenie? Itd. itp...

Referendum zaakceptowało 51 proc. ankietowanych, natomiast za przedterminowymi wyborami do Sejmu opowiedziało się 34 proc. (64 proc. było przeciw). Więc władzy nie trzeba zmieniać, trzeba ją tylko pokrytykować. Drogo kosztująca krytyka — nie w pieniądzach, weźmiemy jeszcze jeden kredyt. Droga z powodu tej broni, jaką referendum stanie się w rękach opozycji.

I jeszcze. Powróćmy do badań socjologicznych. Dowodzą one, że w ciągu miesiąca znacznie obniżyły się notowania prawie wszystkich instytucji społecznych (kościoła, służby prezydenta, rządu, banku, policji, Sejmu, samorządów, sądów). Podniósł się jedynie autorytet środków masowego przekazu i ochrony kraju. W takiej sytuacji głos narodu "na rzecz referendum" naprawdę nie jest głosem Boga".

* "Dar byłym dowódcom ochrony kraju":

„ W Departamencie Ochrony Kierownictwa Państwa MSW, który przejął mienie i funkcje wydziału ochrony, kontrolerzy państwowi ustalili manko prawie 80 tys. dolarów USA. Wraz z odejściem ze stanowisk wiosną ub. r. kierownika wydziału A. Skučasa, kierownika służby łączności T. Vyšniauskasa, wszystkich tych, którzy stwierdzili, że w "władzą komunistyczną jest im nie po drodze". Z Wydziału Ochrony w tajemniczy sposób zginął bardzo kosztowny sprzęt łączności, kiedyś przywieziony jako dar dla rodaków od wspólnot Litwinów na obczyźnie. Funkcjonariusze praworządności ciągle nie mogą znaleźć złodziei, gdyż w byłym wydziale ochrony brak dokumentów księgowości.

20 kwietnia 1991 r. została podpisana umowa o pomocy Litwie przez Kanadyjską Wspólnotę Litwinów, inaczej PLB Kanady z wiceprezesem tego komitetu G. Petrauskienė oraz kierownika Służby Łączności Wydziału Ochrony Rady Najwyższej T. Vyšniauskasa. Mówi się w niej, że PLB Kanady pożycza służbie kierowanej przez pana T. Vyšniauskasa "środki komunikacji". Wkrótce cały ten sprzęt łącznościowy, jak stwierdza się w niektórych źródłach, przez Polskę przywędrował na Litwę. Zdaje się, że T. Vyšniauskas wtedy niejednokrotnie bywał w Warszawie. Troszczył się o dostawę do Wilna sprzętu, którego wartość, według obecnych obliczeń funkcjonariuszy DKP stanowi prawie 109 tys. dolarów USA. To różne urządzenia do retransmisji, przenośne i samochodowe stacje radiowe, transformatory, wzmacniacze i dziesiątki innych rzeczy. Wydziałowi ochrony przekazano także terminał łączności satelitarnej MAGNA, wartości aż 50 tys. dolarów USA. Chociaż został przekazany, obecnie w służbie łączności Departamentu Ochrony Kierownictwa Państwa przy MSW nie ma go. Terminał w tajemniczy sposób zniknął. Zginęły także trzy transformatory na fale krótkie, kosztujące 4339 dolarów, odbiorniki łączności (4699 dolarów) itd. Po przeprowadzeniu dokładnej rewizji w Służbie Łączności, ustalili ten fakt kontrolerzy państwowi. Cały zgromadzony przez nich materiał wkrótce trafi do Prokuratury Generalnej, by zadecydowała ona o odpowiedzialności karnej każdego konkretnego winowajcy tej historii.

Przewodniczący Kanadyjskiej Wspólnoty Litwinów p. A. Vaičiunas już przysłał na Litwę potwierdzenie, że zarząd ich wspólnoty rzeczywiście pożyczył środki łączności Wydziałowi Ochrony do czasu ich zażądania. Kontrolerom państwowym udało się znaleźć listę aparatury nabytej od PLB Kanady (podpisał ją główny księgowy G. Terleckas, kierownik służby łączności T. Vyšniauskas oraz R. Žumbakis), na której figurują wpisy o terminale łączności satelitarnej MAGNA i o innym sprzęcie otrzymanym z Kanady. A więc terminał łączności mógł być wyniesiony z oddziału przed opuszczeniem go przez A. Skučasa, T. Vyšniauskasa i tych, którzy oświadczyli, że nie zamierzają pracować z byłymi komunistami. A przecież kierownik wydziału A. Skučas, T. Vyšniauskas oraz główny księgowy G. Terleckas po odejściu z Rady Najwyższej podjęli pracę nie gdzie indziej, jak u byłego komunisty G. Konoplowa. G. Terleckas — przewodniczący zarządu banku "Tauras", a T. Vyšniauskas — kierownik działu technicznego tegoż banku.

T. Vyšniauskas, jak i A. Skučas, do których zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy oświadczyli, że z dziennikarzem "Respubliki" nie chcą mówić. Rzekomo, nasz dziennik wprowadza w błąd czytelników. Wyczerpujących wyjaśnień udzielają tylko sędziom śledczym i prokuratorom.

Także, jak słyszeliśmy, sędziom śledczym T. Vyšniauskas i A. Skučas nic konkretnego nie mówią. Jak twierdzą, w 1991 r. "była skomplikowana sytuacja i musieli pracować w innych warunkach. Może dlatego są liczne wykroczenia...".

ЭХО ЛИТВЫ

" O tych, którzy nami rządzą" (z "Izwiestii" nr 92):

"Transformacja starej nomenklatury w nową elitę rosyjską" — unikalne badania pod takim tytułem przeprowadził Instytut Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk pod kierownictwem doktora filozofii Olgi Kryształanowskiej.

Dziś w otoczeniu Jelcyna ludzie, którzy nie należeli do żadnej elity nomenklaturowej, stanowią 25 proc. W parlamencie — 40 proc.: w rządzie — 26; w elicie regionalnej — 17; w partyjnej ma się na myśli całą aktualną różnorodność partii — 42; w elicie biznesu — 59 proc.

I jeszcze interesujące dane dotyczące otoczenia prezydenta. Tylko 10,5 proc. znalazło się w tym otoczeniu za czasów samego Jelcyna. 37 proc. zbliżonych do prezydenta ludzi awansowało w epoce breżniewowskiej, 39 — gorbaczowskiej".

* "Josif Kobzon: obiecywano usunąć mnie przy pomocy miotacza ognia".

— Komu więc przeszkadzał zmarły? (mowa o Otarze Kwantriszwili — uw. "K. W. "

— Gdybym wiedział, to zapewne siedziałbym teraz na Pietrowce. Zawsze walczył on o to, aby w Rosji rośli ludzie zdrowi pod względem fizycznym. "Złych czynów — powtarzał Otari — dopuszczają się osobnicy niepełnowartościowi pod względem fizycznym". Co więcej, w październiku przychodził on z grupą sportowców do Białego Domu, nawoływał do spokoju i rozsądku, aby nie popłynęła krew. Więc, jak widać, ktoś miał go dość.

A kto ma mnie dość? Dlaczego komuś trzeba, abym opuścił Rosję? Dlaczego popychają do tego? Nie to żeby grożono, że, Kobzonie, jeżeli nie wyjedziesz, to rozprawimy się z tobą. Nie. Życzliwe są takie dzwonki: "Jesteśmy o was bardzo niespokojni. Proszę, wyjeżdżajcie bezzwłocznie. I nawet proponują konkretne adresy — Austrię, Australię, Amerykę, Izrael.

Między innymi, dziś zatelefonowała jedna osoba i powiedziała, że właśnie mnie wykończą, jeżeli będę się upierał. Nie wyobrażacie sobie — przy pomocy miotacza ognia!

Josifie Dawydowiczu, może poszukać przyczyn tych pogróżek w pańskim biznesie, w pańskim interesie, jaki miał pan wspólnie z Kwantriszwili?

— Nigdy, podkreślam, nigdy nie miałem z Otari Witaljewiczem żadnych wspólnych interesów, chyba w sferze charytatywnej. Wydawaliśmy razem, ale z różnych źródeł. Jeździliśmy do Gruzji, otworzyliśmy tam dziecięcą szkołę sportową.

Co dotyczy mego biznesu. Jestem prezydentem firmy "Moskowit", do której należą cztery oddziały. "Moskowit-Metal" — to nie tylko kupno i sprzedaż metali, ale też produkcja stopów żelaza. "Moskowit-Oil" prowadzi interesy w zakresie produktów naftowych wewnątrz Rosji. Kiedy zaistniały problemy z cukrem, zorganizowaliśmy "Moskowit-Sugar". Jest "Moskowit-Show": podróże, promocje itp.

Starannie też pilnuję, aby w terminie płacono podatki, wszystko absolutnie legalne. Natomiast u nas kontrole następują jedna po drugiej, zwłaszcza po odpowiednich publikacjach. Wiceminister kontaktów zagranicznych w swoim czasie powiedział: "Moglibyśmy zarabiać duże pieniądze na wódce i broni, gdyby nie przeszkadzali nam tacy handlowcy, jak Kobzon". Ja zaś nie sprzedałem ani jednego naboju, ani jednej buteleczki wódki.

Chociaż sprawę broni rzeczywiście poruszano w radzie społecznej GZSWW, mianowicie poszukiwano środków dla udzielenia pomocy rodzinom poległych milicjantów. Dostarczyliśmy wzorów broni gazowej, następnie wszystkie te sprawy prowadziła Pietrowka. Kobzon nie ma z tym nic wspólnego, tym bardziej moja firma.

— Otarij Kwantriszwili posiadał opinię człowieka, który utrzymywał względny parytet między przestępczymi klanami . Kryminolodzy prognozują nową falę porachunków mafijnych. Czy mógłby pan podzielić się własnymi myślami w tym względzie?

— Sądzę, że represje tu nie pomogą. Likwidowanie na podstawie wyłącznie podejrzenia przestępców, kryminalnych "autorytetów" nie stanowi wyjścia. Dziś zabijają "autorytet", jutro zaś swoim życiem przypłacą to młodzi chłopcy — milicjanci. Płynie krew, cierpią rodziny, a żadnego pożytku. Może przeprowadzić jakiś dialog? Nieobowiązkowo spotykać się przy jednym stole. Przez mediatorów, przez naszą radę społeczną, przez prasę. Przecież nie jest tajemnicą, że w strefie "gospodarz" kontaktuje się z "pachanem", o czymś z nim się dogaduje, aby utrzymywać porządek.

— Więc dialog władz z liderami podziemnymi jest nieunikniony?

— Niech pan sam popatrzy, kto teraz w strukturach biznesu zajmuje się sprawami bezpieczeństwa. Dawni pracownicy KGB, dawni pracownicy MSW i ..."autorytety".

Dlaczego tak jest? Oto przykład. Gdy tylko Żyrinowski pogroził Chazanowowi, tego od razu zaprosił Jerin i dał mu ochronę. Ale gdy w prasie ukazała się aluzja, że następnym w ślad za Otarim będę ja, to Pankratow nie powiedział mi: "Wie pan, tu są jakieś niezrozumiałe sprawy, proszę wziąć ludzi, niech was strzegą". Zapewne Chazanow ma wartość dla społeczeństwa, Kobzon natomiast nie.

Przygotowała **Krystyna ADAMOWICZ**

TELEWIZJA

ŚRODA, 8 CZERWCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jęz. niem. 8.40 — Film anim. 8.50 — Egzamin maturalny z matematyki. 9.20 — Wiadomości w jęz. franc. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.35 — Wiadomości (ros.). 18.45 — Program dla dzieci. 19.25 — Serial dok. japońskiej spółki NHK. 19.50 — Koncert z festiwalu „Dźwięczą dźwięczą kankle". 20.25 — Serial „Psi dom" (14). 21.00 — Panorama. 21.35 — Gra TV „Ostatnia szansa". 22.10 — Konkurs „Mój dom. Ekologia. Energia. Oszczędność". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Film „Sensacja" (8).

BAŁTYCKA TV

7.30 — Bałtycki poranek. 7.45 — Wiadomości biznesu. 7.50 — Serial USA „Granica nocy" (7, 8). 8.40 — Serial „Tak się świat kręci" (14). 9.30 — Godzina CNN. 18.05 — Wiadomości ze świata (CNN). 18.20 — Piłka nożna. 20.10 — Serial „Tak świat się kręci" (15). 21.00 — Wyprawa na łono przyrody. 21.30 — Przegląd koszykówki i piłki nożnej. 22.00 — Nowiny bałtyckie. 22.15 — Serial „Granica nocy" (9, 10). 23.05 — Jazz.

TELE-3

8.45 — Serial „Santa Barbara". 9.35 — Lekcja ang. 9.40 — Muzyka. 11.15 — Poranny magazyn. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Nowości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Podróże. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 18.00 — Wakacje. 18.30 — Program TV z Jurborka. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Wiadomości. 20.30 — Dziennik CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja ang. 23.35 — Muzyka.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Hasło: Kocham Cię" — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 11.55 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — XXX lat Studenckiego Festiwalu Piosenki. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — „Młodzieżowe Studio Poetyckie". 17.50 — Muzyczna Jedynka. 17.55 — „Kilka najdłuższych dni". 18.20 — Teleexpress. 18.40 — Pro Familia. 19.05 — „Hasło: Kocham Cię" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Program rozrywkowy. 21.50 — Film fab. 23.05 — Puls dnia. 23.25 — Studio sport. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Muzyczna Jedynka. 0.20 — „Huśtawka" — film fab. prod. niem. 2.30 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 2.50 — Przedmioty, czyli krótka historia kina.

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Film „Skrzyżowanie Covingtona" (12). 9.50 — Program TV Ostankino.

OSTANKINO

9.55 — Film fab. „Pracownicy morza" (1). 11.00 — Dziennik. 11.20 — Ekspres prasowy. 11.30 — Film fab. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.05 — Dlaczego rosną ceny? 15.10 — Film anim. „Przygody Tomka Sawyera". 15.40 — Mistrzostwa Rosji w pływaniu. 16.10 — Film anim. 16.40 — Spółka „Mir". 17.00 — Dziennik. 17.25 — Czekajcie odpowiedzi. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial „Dzika róża". 18.50 — Film TV „Brunatna chmura". 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Monolog. 20.55 — Rozmowa w sadzie. 21.15 — Poezja V. Vitmena. 21.35 — Epizody życia F. Plewaka. 21.50 — Faust i Mefistofeles. 22.20 — Film fab. z serii „Grzeszne anioły". 23.35 — Nowi mieszkańcy. 0.05 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 9 CZERWCA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 8.15 — Wiadomości w jęz. niem. 8.40 — Wiadomości w jęz. franc. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.35 — Wiadomości (ros.). 18.45 — Program dla dzieci. 19.25 — Słowo chrześcijanina. 19.35 — Rząd postanowił... 19.50 — Anons TV. 19.55 — Katolickie studio. 20.25 — Program sportowy. 21.00 — Panorama. 21.35 — Dziewięć rzemiosł. 22.20 — Koncert z okazji Roku Rodziny. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Serial „Po tamtej stronie rzeczywistości" — „Pieśń Syreny", „Sprawiedliwość".

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.40 — Kwadrans na kawę. 9.00 — „Paziowie" (4 i 5) — serial dla dzieci. 9.45 — „Ciuciubabka" — film fab. 10.35 — Blok Programów Edukacyjnych. 11.45 — Publicystyka kulturalna. 12.15 — Teledyski Muzycznej Jedynki. 12.30 — Podróże do Polski. — Teleturniej. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — „W słońcu i w deszczu" (6) — serial TVP. 14.40 — Sport na satelicie. 15.30 — Festiwale — festiwale: Nagrodzone filmy dok. 16.30 — Filmy o Polsce. 17.00 — Blok Programów Edukacyjnych. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — „Dzieci z naszej szkoły" (11 i 12 ost.) — serial dla młodych widzów. 19.00 — Historia — współczesność. 19.30 — Zulu Gula. 19.40 — „Tata, a Marcin powiedział". 19.50 — Ze świata — program publicystyki międzynarodowej. 20.20 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Program rozrywkowy. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — Teatr Telewizji: Stanisław Stampfl — „Kundel". 23.45 — Bilans — magazyn rządowy. 24.00 — Przegląd kulturalny. 1.10 — „Pole niczyje" (1) — serial TVP.

TELE-3

8.45 — Serial „Santa Barbara". 9.35 — Lekcja ang. 9.40 — Muzyka. 11.00 — Magazyn poranny. 13.00 — Dziennik CNN. 13.30 — Wiadomości biznesu CNN. 14.00 — Pokarm i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Podróże. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.00 — Lekcja ang. 16.03 — Muzyka. 17.15 — Filmy anim. 17.55 — W świecie auto- i motosportu. 18.25 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Wiadomości. 20.30 — Dziennik CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja ang. 21.33 — Magazyn podróży. 22.00 — Film fab. 23.30 — Lekcja ang. 23.35 — Muzyka.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Żar tropików" — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — „W cieniu skowronka". 12.40 — Smoczek czy grzechotka. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Słowa, słówka i połsłówka — quiz językowy dla dzieci. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Słowa, słówka i połsłówka — quiz językowy dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 17.55 — „Kilka najdłuższych dni". 18.20 — Teleexpress. 18.40 — Antena. 18.50 — Reportaż. 19.05 — „Maszyna marzeń" — serial dok. prod. ang. 19.30 — „Znaki czasu" — magazyn katolicki. 20.00 — Tęczowy Mini-Box. 20.10 — Zjedz to sam — „C". 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Żar tropików" — serial prod. USA. 22.05 — Bilans — magazyn rządowy. 22.20 — Debata Jedynki. 23.10 — Dwóch takich z kabaretu „Klika". 23.30 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Co z oczu, to z myśli" — film dok. prod. ang. 1.20 — Program rozrywkowy.

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Film „Wielkie wyścigi o dziecko". 10.30 — Program TV Ostankino.

OSTANKINO

10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.25 — Film fab. 12.10 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 14.50 — Jak osiągnąć sukces. 15.05 — Program dla dzieci. 15.10 — Film anim. „Przygody Tomka Sawyera". 15.40 — Multitrolija. 16.00 — Do lat 16 i więcej. 16.40 — Planeta. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Inauguracja międzynarodowego X konkursu P. Czajkowskiego. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial „Dzika róża". 18.55 — C. d. konkursu P. Czajkowskiego. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Wagon 03. 20.55 — Loto „Milion". 21.25 — Film fab. „Siostrzyczki Liberti". 23.00 — Dziennik. 23.10 — Zamknięcie festiwalu filmowego. 24.00 — Ekspres prasowy.

Charytatywny koncert "Otwartych serc"

11 CZERWCA, W SOBOTĘ O GODZ. 16.00 I 19.30
W PAŁACU WSPÓLNOTY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ODBĘDĄ SIĘ

dwa koncerty Maryli RODOWICZ.

Bilety w cenach 25, 20, 15, 12 litów są do nabycia w Pałacu Wspólnoty Związków Zawodowych, w księgarni "Aura, w ZG ZPL oraz redakcji "Kuriera Wileńskiego".

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy kupując bilety pomogą we wsparciu szpitala w Santaryszkach oraz Stowarzyszenia Niepełnosprawnych.

(Zam. 582)

POLISH AIRLINES LOT

TADO VĖBROS DAILĖS DIRBTUVĖS ART WORKSHOP OF TADAS VĖBRA

ŻYWIEC ZAKŁADY PIWOWARSKIE W ŻYWCU S.A.

E. Wedel S.A.

YAMAHA-OCTAVA SOUND CENTER

soft-tronik creative computer technology

Grupa inwestycyjnych spółek akcyjnych "INBŪSTO"

OGIVA INVESTICIJA · INBŪSTO INVESTICIJA · oazes INVESTICIJA

Oferuje nabycie akcji TYLKO ZA CZEKI INWESTYCYJNE, za lity, za czeki i lity.

Wartość niminalna akcji 5 lub 10 Lt, cena emisji (sprzedaży) — 5,5 albo 11 Lt.

Konsultanci spółki w Wilnie: Savanorių pr. 174, tel. 65-35-30, 65-34-32, 65-37-52, 65-33-30; Basanavičiaus 29a-34, tel. 65-01-61; Algirdo 19-208, tel. 63-25-54; Islandijos 4-500, tel. 61-83-98.

Do usług Państwa nasi agenci: tel. 26-60-74, 76-66-92, 75-25-04, 73-95-57, 73-72-51, 42-13-70, 74-23-25, 22-01-44, 41-43-34, 67-48-88, 47-16-93, 77-23-55, 46-01-31.

Ponadto akcje sprzedawane są w sali operacyjnej Wileńskiej Poczty Głównej.

(Zam. 538)

ORGANIZUJEMY
wycieczki komercyjne do Budapesztu (Węgry). VILNIUS, tel. 63-88-64.
(Zam. 579)

Po dobrym kursie SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, ul. J. Jasinskio 1/8, tel. 22-31-70.
(Zam. 534)

KUPIĘ
wykuploną (sprywatyzowaną) lub zwróconą parcelę ziemi w Wilnie, nie mniejszą niż 20 arów. Vilnius, tel. 22-34-39.
(Zam. 518)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
VILNIUS, ul. Savanorių 7 (kino "Vingis"), tel. 63-79-16. Telefonować od godz. 11 do 19.
(Zam. 580)

SPRZEDAJĘ
dolary USA i marki niemieckie. Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 559)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 560)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego. Vilnius, tel. 22 70 17

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
walutę, codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 549)

Wycieczki turystyczne

FRANCJA:
06.07 — 15.07
28.07 — 04.08
17.08 — 26.08
WŁOCHY:
15.07 — 24.07
26.08 — 04.09.
WCZASY:
Rimini 14.07 — 25.07; 04.08 — 15.08
18.08 — 29.08; 01.09 — 12.09
Sorrento 15.07 — 27.07; 07.08 — 17.08
Vilnius: tel. 42-88-27; 73-60-14; 69-65-62.
(Zam. 511)

KALENDARIUM

* Środa, (8.VI) jest 159 dniem 1994 r. Do końca roku 206 dni.
* Znak Zodiaku — Bliźnięta.
* Imieniny: Maksyma, Medarda, Seweryna, Wilhelma.
* Wschód Słońca — 4.44, zachód — 21.53. Długość dnia 17 godz. 09 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 8 czerwca zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady, wiatr północno-zachodni, umiarkowany. Temperatura 17-19 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni przelotne opady deszczu. Temperatura w nocy 7-12, w dzień 17-22 stopnie ciepła.

Dyżurni wydania:
Jadwiga PODMOSTKO
Zbigniew MARKOWICZ
Antonina MISZCZUK
Krystyna RUCZYŃSKA
Krystyna BOGDANOWICZ
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60, 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 2017015.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 47-59-49, trocki i szyrwinckі — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylíści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Ogłoszenia i reklama są przyjmowane w dniach pracy pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Fax 42-72-65
Czynne od 9.00 do 17.00 oraz pr. Gedimino 46-1, telefon 61-53-43 od 9.00 do 19.00